



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35019
PLISSN0268-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

Piątek, 29 XII 1989 r.

Nr 302 (12707)

Rok XLI

Cena 200 zł

Wyd. 1

Red. Janusz Hańderek przekazuje z Sejmu

„Gospodarcze” ustawy — ostre finansowe restrykcje

Nowe opodatkowanie kredytów — stare umowy z bankami nieważne ■ Od 1 stycznia 1990 r. tylko mieszkania własnościowe ■ 40 mln zł to przeciętny wkład mieszkaniowy ■ Bezrobocie staje się faktem ■ Praca za granicą ■ Tylko częściowa wymienialność złotego ■ Liberalizacja przepisów dewizowych i celnych

W śróde Sejm zakończył obrady przed północą — wczoraj wzmógł prace już o godz. 9. Parlament usiłuje uporać się z kilkumiesięcznymi ustawami, których wprowadzenie w życie z dniem 1 stycznia 1990 roku ma doprowadzić do prawdziwej rewolucji gospodarczej.

Inne usytuowanie banków

Debaty rozpoczęły się od rozpatrzenia projektu zmiany ustaw prawo bankowe i o

Narodowym Banku Polskim. W przypadku wspomnianych rządowych propozycji chodziło o zapewnienie właściwej spójności między zmianami zachodzącymi w funkcjonowaniu gospodarki a zasadami dzia-

lności banków. Zmiany, które przedstawił rząd, należało do niezbędnych, wręcz koniecznych.

Przewiduje się m. in. możliwość przekształcenia się banków państwowych i państwowo-społecznych w formie spółki akcyjnej, a także ustawowe zobowiązanie banków do szybkiego realizowania zleceń płatniczych — czyli wyeliminowanie znanej dotychczasowej praktyki zatorów.

Sejm przyjął nowelizację ustawy prawo bankowe i o Narodowym Banku Polskim.

Stosunki kredytowe

Powiało groza, gdy przyszło do rozpatrywania projektu ustawy o uporządkowaniu stosunków kredytowych. Najpierw kilka ogólnych uwag.

Zadłużenie w polskich bankach w wyniku zaciągniętych (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Relacja naocznych świadków

Na lotnisku w Bukareszcie

Krakowscy piloci jako pierwsi dotarli z pomocą medyczną

Wczoraj rano byliśmy na lotnisku wojskowym w Balicach. Trwał załadunek samolotu transportowego AN 26, który w południe miał odlecieć do Bukaresztu. Przedstawiciele krakowskiego PCK przywieźli m. in. lek i żywność. Na chwilę przed odlotem rozmawiałam z dowódcą załogi, kpt. pilotem Tadeuszem Rasztorskim. Właśnie otrzymał informację o zalamaniu się pogody. W Bukareszcie

zaczął padać śnieg. Zejście do lądowania będzie więc utrudnione. Przestrzeń powietrzna nad stolicą odradzającej się Rumunii jest już zatłoczona. Coraz więcej samolotów ląduje w Bukareszcie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Relacje z procesu Nicolae Ceausescu i jego żony Eleny przed specjalnie powołanym trybunałem wojskowym zamieszczamy na str. 7.

Oświadczenie Lecha Wałęsy

w sprawie wydarzeń w Rumunii

Jesteśmy u boku Rumunów...

Nie należy jednak stosować doraźnych sądów i natychmiastowych egzekucji

GDANSK (PAP). Biuro Prasowe Przewodniczącego NSZZ „Solidarność” przekazało 28 bm. oświadczenie Lecha Wałęsy w sprawie wydarzeń w Rumunii. Oto jego tekst:

Przez Europę Środkową przechodzi potężny ruch na rzecz wolności, demokracji i praw człowieka. Z poczuciem ogromnej satysfakcji — ale także odpowiedzialności — musimy o tym, że ten ruch wziął początek w Polsce, że to właśnie polska „Solidar-

Rumunia — wiadomości dnia

Sytuacja stabilizuje się

BUKARESZT (AGERPRES, AFP). Sytuacja w kraju powoli normalizuje się, pracuje ok. 90 proc. przedsiębiorstw, a w terenie powstają organy przedstawicielskie Frontu Ocalenia Narodowego — poinformował przewodniczący Rady Frontu Ion Iliescu.

Upłynął czas ultimatum

BUKARESZT (REUTER). Rada Frontu Ocalenia Narodowego potępiła wszelkie akty zemsty dokonywane na komunistach i sympatykach Ceausescu, wzywając do położenia kresu odwetowi. O 17.00 czasu lokalnego wygasło ultimatum dla agentów Securitate. Od tej chwili ci, którzy nie ujawnili się i nie złożyli broni, będą natychmiast stawiani przed doraźnymi sądami wojennymi i karani śmiercią.

Roman nie widzi miejsca

dla komunistów

„Nie widzę miejsca dla partii komunistycznej w Rumunii” — oświadczył nowy premier Rumunii Petre Roman, który do niedawna był członkiem KP Rumunii, a obecnie uchodzi za liberalnego intelektualistę.

Aresztowano trzech kuzynów,

siostre i szwagierkę

BUKARESZT (REUTER). Agencja „Agerpres” poinformowała w czwartek o aresztowaniu przez władze trzech bliskich kuzynów obalonego dyktatora.

Wojsko i milicja aresztowały siostrę dyktatora, Elenę Bardulescu, jej syna Emila oraz jedną z jego czterech szwagierek, Elena Bardulescu. Schwytała została z członkiem opiewającym na pół miliona lei (około 60 tys. dolarów) oraz 36 tys. lei w gotówce.

Dzieci Ceausescu, Nicu oraz Zoia, pozostają w areszcie. O ich losie jeszcze nie zdecydowano.

Samobójstwo brata Ceausescu

BUKARESZT (MTI). Jak już informowaliśmy, w czwartek w piwnicy budynku przedstawicielstwa handlowego Rumunii w Wiedniu odnaleziono zwłoki 75-letniego Marina Ceausescu, brata rumuńskiego dyktatora. Od 1975 r. Marin Ceausescu pełnił funkcję radcy handlowego ambasady Rumunii w stolicy Austrii. Brat dyktatora najprawdopodobniej popełnił samobójstwo.

KRÓTKO

(Z) POTRZEBA wzajemnego zaufania, perspektywy współpracy gospodarczej, kwestie historyczne i prawne w stosunkach między obywatelami, problemy ruchu granicznego, sytuacja Litwinów w Polsce i Polaków na Litwie — to tematy różnych prowadzonych przez delegację „Solidarności” z przedstawicielami OKP, KOMISJA „Solidarności” w Zakładach Cegielskiego w podjętej uchwale domaga się, aby byłym dyktatorem nie liczącym się ze swymi narodami odebrać wszystkie polskie odznaczenia i tytuły

Prezydent przyjął Cz. Kiszczaka

Zamiast milicji i SB — policja i Urząd Ochrony Państwa

28 bm. prezydent PRL Wojciech Jaruzelski przyjął w Belwederze z okazji nadchodzącego Nowego Roku kierownika resortu spraw wewnętrznych. Gen. broni Czesław Kiszczak przekazał prezydentowi w imieniu funkcjonariuszy, żołnierzy i pracowników resortu serdeczne życzenia noworoczne.

Minister spraw wewnętrz-

nych przedstawił prezydentowi kolejną informację o prowadzonych w MSW intensywnych pracach nad projektami zmian strukturalno-organizacyjnych i funkcjonalnych. Projekty te zmierzają m. in. do stworzenia na bazie Milicji Obywatelskiej — policji. Jej ostatnia nazwa zostanie zastąpiona nazwą „Policja”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie

Jaruzelski — Glemp

WARSZAWA (PAP). 28 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski spotkał się z prymasem Polski, kardynałem Józefem Glempem.

W naszym kraju — podkreślił obaj rozmówcy — następują daleko idące, doniosłe przemiany. Są one wprowadzane w życie z rozwagą, w poczuciu odpowiedzialności i zrozumienia dla nadrzędnych racji narodu i państwa. Wszystkie siły społeczne zaangażowane w ten proces wyka-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Piętrzenie zbiornika wodnego w 1991 roku

Budowa zapory w Czorsztynie będzie kontynuowana

(Inf. wł.) Zgodnie z zapisem przyjętym przy podstoku ekologicznym podczas obrad „okrągłego stołu” przystąpiono do aktualizacji i ponownej inwentaryzacji zagrożeń wynikających z budowy zespołu zbiorników wodnych w Czorsztynie. Niedźwicy i Sromowcach. W celu przyspieszenia realizacji programu minimalizującego negatywny wpływ tej inwestycji na piętną florę i faunę, teren robót pod zamkiem w Niedzi-

cy odwiedził specjalny wyślanik rządu Tadeusza Mazowieckiego — wiceminister ochrony środowiska i zasobów naturalnych, doc. dr hab. Henryk Słota. Rada Ministrów podtrzymała poprzednie stanowisko, że sugerowane w pewnych kręgach przyrodniczych przerwanie budowy byłoby „szaleństwem ekonomicznym i ekologicznym”. powrót do stanu pierwotnego i likwidacja betonowego wyrobiska nie są już możliwe.

Zapora w Pieninach projektowano już kilkadziesiąt lat temu, stosowne ekspertyzy wykonywał prof. politechniki w Żurychu, późniejszy prezydent Rzeczypospolitej, Gabriel Narutowicz oraz wybitny hydrotechniczny, Karol Pomianowski z Lwowa. Obecnie warunkiem kontynuowania budowy jest przyjęcie przez rząd opracowanego przez radę Pieninńskiego Parku

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Red. Andrzej Stanowski telefonuje z RFN

Cuda na... skoczni

Jestem w drodze na 38. Międzynarodowy Turniej Czterech Skoczni, który w dniach 30 grudnia — 6 stycznia rozegrany zostanie na 4 obiektach w RFN i Austrii. Te korespondencje nadaje z Monachium, gdzie nie ma ani odrobiny śniegu.

Podobnie w Oberstdorfie, gdzie w sobotę skoczkiwie zainaugurują turniej — śniegu jak na lekarstwo. To już trzecia zima z rzędu, kiedy organizatorzy mają wielkie

kłopoty z przygotowaniem obiektu. Ale oczywiście nikomu tu ani w głowie, by wolać konkurs. To byłaby plama na honorze Oberstdorfu! Chciałbym, aby ta uwaga dotarła do organizatorów zapaśnickiego Pucharu Świata (17 stycznia). Być może i w Zakopanem będą kłopoty ze śniegiem, trzeba jednak zmobilizować się i zaplanowany konkurs przeprowadzić.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Co z Centrum

Kongresowym?

(Inf. wł.) Kiedy szkielec przy rondzie Mogiłskim zostanie przeistoczony w tętniący życiem obiekt? Ile to już było pomysłów i chętnych do współdziału w dokonaniu budowy. Teraz sytuacja potrafi krystalizować się. Podobno na placu boju pozostały cztery zagraniczne firmy, które złożyły konkretne propozycje. Do końca stycznia podjęta zostanie decyzja i wtedy dowiemy się co tam będzie. Szkoła bryłowa, edwv rdza „zjadła” całą konstrukcję, (żur)

M. Rakowski, L. Wałęsa, S. Wielgus, G. Janowski, J. Józwiak, K. Olesiak, A. Miodowicz

Czego życzą Polsce i Polakom w 1990 roku?

WARSZAWA (PAP). W przedmowa nowego roku, dziennikarze PAP zwrócili się do przedstawicieli życia społeczno-politycznego z pytaniem: Czego życzą Polsce i Polakom w 1990 r.? Oto ich wypowiedzi:

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” — LECH WAŁĘSA: Przypominam mi niedawno nagranie sprzed roku.

Były to moje życzenia wigilijne dla Polski na 1989 rok. Życzenia wtedy Polacy, a do przedstawicieli życia społeczno-politycznego z pytaniem: Czego życzą Polsce i Polakom w 1990 r.? Oto ich wypowiedzi:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

WALBRZYCH (PAP). Zbigniew K. z Pzenna odbywał karę 12 lat pozbawienia wolności za zabójstwo żony. Podczas przerwy w jej odsiadaniu ze względu na stan zdrowia dopuścił się o kolejnej zbrodni. Podczas alkoholowej biesiady u swego brata Zygmunta doszło do

Zabił żonę

i brata

spreczki, w której Zbigniew K. zabił brata. Władze sądowe, wzywając go do stawienia się na 25 lat pozbawienia wolności i utratę praw publicznych na 10 lat. Wyrok nie jest prawomocny.

Wiosenna aura

w grudniu

Trudne warunki w Tatrach

W ostatnich dniach zginęły 2 osoby

(Inf. wł.) Wiosenna aura w grudniu spowodowała w Tatrach bardzo trudne warunki narciarskie i turystyczne. Śniegu jest tylko 20 cm, wyciągi PKL są nieczynne, jezdzą tylko kadra narodowa. Szlaki turystyczne przypominają lodowe ścieżki, trudno nawet wejść na wierzchołek Kasprowego od górnej stacji kolejki. Mimo to turyści i goście nie wykazują rozważań, na szlaku na Giewont setki ludzi w obuwi letnim i jesiennym. Ratownicy GOPR ostrzegają, w szaleństwie przed sylwestrem i Nowym Rokiem zachowajcie ostrożność. Tatrzańska niebezpieczna. W ostatnich dniach zginęły dwie osoby — jedna w stanie ciężkim przebywała w szpitalu. Ratownicy tatrzańscy mają pełne ręce pracy. (sk)

Brunon Rajca

Jest dobrze!

Nikt nie będzie bronił Nicolae Ceausescu. Niemniej jednak ja — a nie byłem prawnikiem — mam zastrzeżenia jeśli idzie o proces tyrana. Nie jestem chyba odosobniony w tych rozterkach, zwłaszcza kiedy wszyscy i tak przewidywali, że czeka go los. Na pewno nieco więcej dowiedzieliśmy się, nie tylko o Rumuni, gdyby Nicolae Ceausescu mógł być sądzony normalnie, według określonych i obowiązujących praw. Nie przekonuje mnie argument, że oskarżyciel musiał — w trosce o sytuację w kraju — aż tak się spieszyć, gdyż w efekcie stworzonego dyktatorowi okazji, by publicznie wykaźał dumę w niemocy. Może sędziowie, przepraszam, mieli coś do ukrycia lub chronili kogoś? To zapewne drastyczne wątpliwości. Rumuński system wychował, wykształcił i wyżywił wielu tądaków, którzy w każdej sytuacji potrafili być szczerzy i poczciwi. Istnieją takie momenty w historii, kiedy nawet przestępcy próbują wykaźać szlachetność. Najłatwiej i najprościej tłumaczyć wszystko emocją i lekciem. KOGO — to powinno być wyjaśnione — tak naprawdę się o b a w i a o? Niestety, rozprawa — poza odczytaniem oskarżenia — niczego nowego nie odkryła i nie dowiodła, a despotę mógł tylko cynicznie powtarzać: Nie odpowiem na żadne pytania! Ten proces Nicolae i Eleny Ceausescu zawiera jeszcze wiele tajemnic, ukrytych przez anonimowych, a więc tchórzliwych sędziów. Na szczęście podczas egzekucji — tego nie udało się sfilmować — nie było sobowtórow. Nie śmierć tyrana zdecydowała, że Rumunia jest wolna i demokratyczna!

Troje dzieci w szpitalu

Zginęła matka

SZCZECIN (PAP). Tragiczny wypadek wydarzył się na trasie Goleniów — Rokita w woj. szczecińskim. Pod samochód „star” dostał się niedziczący z przeciwną „fiat 126 p”. Kierująca „maluchem” 31-letnia Małgorzata S. zmarła w szpitalu. Ciekich obrażeń doznała również znajdująca się w samochodzie trójka jej dzieci, wśród nich trziesięcioletni niemowle. — Przebywają one w szpitalu.

Katastrofy, wypadki

Epidemia grypy we Francji

Trzęsienie ziemi w Australii

(Z) • We Francji szerzy się epidemia grypy. Sprzyja temu stosunkowo łagodna zima. Obserwuje się ogromną absencję w zakładach pracy i urzędach. Straty materialne z tego powodu są olbrzymie, oszacowano je w przybliżeniu na 20 mld franków. Jest to dwukrotnie więcej niż w poprzedniej zimie. Tak wielkich rozmiarów epidemii grypy nie notowano

we Francji od 20 lat. Pierwsze przypadki grypy zarejestrowano 17 listopada br. Obecnie liczba chorych wzrosła do 1,5 mln osób. Najwięcej zachorowań notuje się w okręgu paryskim. Hość lekarstw antygrypowych sprzedawanych w aptekach zwiększyła się 2,5-krotnie. Przypuszcza się, że epidemia (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Sylwestrowym Magazynie Sobota — Niedziela

- Burzliwy rok 1989 w opiniach naszych komentatorów
- Prof. Aleksander Krawczuk zaprasza na noworoczny spacer po Krzemionkach
- Kampania Legionów Piłsudskiego w grudniu 1914 roku na Sudecczyźnie i zajęcie Nowego Sącza w autentycznej relacji uczestnika
- „Jak nauczyłem się tańczyć” — zwierza się Olgierd Jędrzejczyk
- Prof. dr Zbigniew Jaworowski, taternik i badacz lodowców opowiada o swoim spotkaniu z „Ogniwami” przed laty w Tatrach. Wszystko skończyło się szczęśliwie, ale niewiele brakowało...
- A dla kibiców, ale nie tylko — rozmowa „GK” z Zbigniewem Bonkiem

Zamiast milicji i SB - policja i Urząd Ochrony Państwa

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

promowana w wyniku dalszych prac i uzgodnień. Wiązać się z tym również powinny zmiany w umundurowaniu, w tytułach i stopniach służbowych oraz w nazewnictwie. Policja działająca samodzielnie wykonywałaby wyłącznie zadania w ochronie ładu, porządku publicznego oraz osobistego bezpieczeństwa i mienia obywateli.

Jednocześnie na baziewiadu, kontrwiadu oraz

Służby Bezpieczeństwa zostałby utworzony, oddzielny od policji — urząd ochrony państwa, który przejąłby zadania w ochronie bezpieczeństwa wewnętrznego PRL.

Obie proponowane struktury działałyby pod nadzorem ministra spraw wewnętrznych. Ponadto ze względów oszczędnościowych utrzymana byłaby na tym etapie jednostka zaplecza logistycznego, a więc służb kwatermistrzowskich i administracyjnych dla policji oraz urzędu ochrony państwa.

Spotkanie

Jaruzelski — Ciemp

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

zajął dalekosiężność współdziałania z sobą w duchu dialogu i porozumienia.

Dziś u progu nowego roku szczególnie mocno podkreślił

niezależne przełomowe znaczenie dokonujących się reform, szans jakie tworzą one dla kraju. Czekają społeczeństwo trudne zadania. Jednak droga przebyta w minionym czasie upewnia, że sprostamy i tej próbie.

Prezydent i prymas złożyli sobie najlepsze życzenia noworoczne.

Kto prezydentem Krakowa?

Otwieramy listę chętnych

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy kopie listu jako do Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa i prasy skierowały członkowie Międzyzakładowego Klubu Honorowych Dawców Krwi z Myślenic.

W piśmie tym zgłasza kandydaturę mjr Jerzego Starowicza — kierownika Wydziału Gospodarki Prze-

stronnej w myślenickim Urzędzie Miasta i Gminy na stanowisko prezydenta m. Krakowa. Wymieniają jego liczne zalety, umiejętności kierownicze i społecznikowskie zaangażowanie, a wszystko to ma być pomocne w pełnieniu szaczonej funkcji.

Czekamy na następne zgłoszenia, listy póki co nikt nie zamyka. (e)

Słowo ciałem się stało

Fundusz walutowy dał dolary

WARSZAWA (PAP). Jak już informowaliśmy, pod koniec ubiegłego tygodnia minister finansów i NBP podpisał list intencji skierowany do Międzyzakładowego Funduszu Walutowego. Tego samego dnia dyrektor zarządzający funduszem zatwierdził ten dokument.

— Dziś, tj. 28 bm. — po-

wiedział dyrektor Departamentu Zagranicznego w Ministerstwie Finansów Jan Boniuk — otrzymaliśmy potwierdzenie o postawieniu do naszej dyspozycji zapowiadanych 215 mln dolarów. Akceptacja listu intencyjnego oznacza również uruchomienie funduszu stabilizacyjnego w wysokości 1 mld dolarów.

Budowa zapory

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Ko Narodowego programu ochrony. Przedstawiciele władz nowosadeckich twierdzą z determinacją, że nie można skąpić środków na ograniczenie ewentualnych szkód. Nie podlega dyskusji solidne zabezpieczenie zamków piñińskich. Niezbędna jest również budowa sieci oczyszczalni ścieków, wodociągów, kanalizacji wokół „piñińskiego Białoniu”, do którego nie mogą wpływać ścieki i nieczystości. Jednak bez wydatnego wsparcia z budżetu centralnego władze Nowosadeckich nie poradzą sobie z kompleksowym zagospodarowaniem terenów wokół zbiornika. Sprawa jest pilna bowiem niedawno agenda ONZ, Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i jej Zasobów wpisała na listę Zagrożonych Obiektów Chronionych Świata — Piñiński Park Narodowy i jego odpowiednik po słowackiej stronie. Główna in-

stytucja przeciwstawiająca się niekorzystnym zmianom w piñińskim ekosystemie ma być, zgodnie z programem, Piñiński Park Narodowy, który należy wesprzeć materialnie i kadrowo.

Wykonawcy zapowiadają piętrzenie zbiornika — o ile dopłysz fundusze i materiały — w 1991 roku. Uplyna kolejne dwa lata zanim powstanie tu sztuczne jezioro o powierzchni 1100 hektarów. Co nam da czorsztyńska zaporą? Przede wszystkim równą przepływ wód aż do środkowej Wisły. Rzecz istotna. Polsce grozi deficyt wody, bez której nie ma życia. Istotne będzie również obniżenie fali powodziowej na Dunaju oraz pozyskania energii elektrycznej (bez zatrucia powietrza toksycznymi wyziewami) i tak to na miejsce w przypadku elektrowni węglowych).

JERZY LEŚNIAK

Ogłoszenia Ekspresowe

NAGRODA: Uczelnie znalazł wykładziny zgubionej w dniu 20.12. w okolicach Jastwi, na trasie E-22, proszę o zwrot. Józef Sosin, Jadowiki 7, kolo Brzeska, Brzesko, tel. 307-52. gk-26534 53-04-69. K-2020-GX

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SCH” w Pilźnie

prosi wszystkich członków spółdzielni o wpłacenie w terminie do dnia 31 stycznia 1990 r. pełnego wkładu udziału członkowskiego, który według obowiązującego statutu wynosi 32000 zł. Niewpłacenie udziału w powyższym terminie spowoduje zgodnie z paragrafem 10 Statutu Spółdzielni, skreślenie z listy członków.

K-2033

KRAKOWSKIE ZAKŁADY DROBIARSKIE w Niepolimecach

zatrudnią zaraz

lub w uzgodnionym terminie:

- z-cę dyrektora ds. Ekonomicznych — głównego księgowego
- z-cę głównego księgowego

Wymagane wykształcenie wyższe lub dyplom biegłego księgowego, umiejętność podejmowania optymalnych decyzji w warunkach reformy gospodarczej

- z-cę dyrektora ds. surowcowo-produkcyjnych

Wymagane wykształcenie wyższe rolnicze, znajomość zagadnień przemysłu mięsnego, umiejętność kierowania zespołem pracowników.

- Informatyka ze zdolnościami organizatorskimi
- kasjera
- samodzielnych księgowych

Zapewniamy:

- wysokie zarobki
- zakwaterowanie w hotelu pracowniczym, a dla zastępców dyrektora możliwość wynajmu mieszkanie
- dowóz autobusem zakładowym z różnych kierunków
- deputat przydziału drobiu w wysokości 5 kg i 120 jaj miesięcznie
- korzystanie ze świadczeń socjalnych

Blizszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych KZD w Niepolimecach, ul. Mokra 7, Kraków tel. 22-56-11, 22-93-62, wewn. 248 i 266 lub 55-06-73.

K-1972-GK

„Gospodarcze” ustawy — ostre finansowe restrykcje

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

kredytów wynosiło w połowie grudnia br. około 4,5 biliona złotych, z czego 3,5 biliona stanowiły kredyty mieszkaniowe. Stopa procentowa kredytów zaciągniętych do 1988 roku wynosiła 5,8 proc. Przy szalejącej inflacji takie oprocentowanie stanowiło oczywistą premię dla dłużników. Zadużenie po prostu relatywnie (niezależnie od plac) mało.

Ustawa o uporządkowaniu stosunków kredytowych znosi nałożony na banki obowiązek zapewnienia przywilejów w zakresie dostępności kredytów, ich oprocentowania i warunków spłaty, uchylając jednocześnie postanowienia wszystkich zawartych umów kredytowych w zakresie stałych i preferencyjnych stawek oprocentowania. Stosowanie w przeszłości — stwierdza uzasadnienie projektu ustawy — na szeroka skalę nisko oprocentowanych kredytów było jedną z przyczyn deficytu budżetowego oraz niedostatecznego do inflacji oprocentowania wkładów oszczędnościowych.

Mieszkanie za 40 milionów złotych

Likwidacja nisko oprocentowanych kredytów oznacza nie innego jak wprowadzenie kredytów komercyjnych, czyli droższych. Omiówię rzecz na przykładzie.

Zadużenie z tytułu mieszkaniowego (mieszkanie spółdzielcze) wynosi milion złotych. Przy proponowanej, a raczej przewidywanej stopie procentowej w wysokości 150 procent, odsetki w ciągu roku wyniosą 1,500 tys. zł. Z kwoty tej 60 proc. (900 tys. zł) zapisze się na konto zadłużenia lokatora, 8 proc. spłacać będzie mieszkaniec (czyli po 10 tys. zł miesięcznie), a 480 tys. zł spłaci budżet państwa. W rezultacie mimo znacznego zwiększenia czynszu, po roku lokator winien będzie już nie milion, lecz 1,900 tys. zł, podlegający dalszemu oprocentowaniu i dalszej spłacie.

Drastyczna rada dla wszystkich dłużników: jeżeli rozporządzają wolną gotówką — powinni jak najszybciej spłacić cały lub przynajmniej część długu, dzięki czemu unikną bardzo wysokiego oprocentowania.

W przypadku mieszkań jeszcze jedna rewolucyjna zmiana. Od 1 stycznia 1990 roku ulegają likwidacji mieszkania typu lokatorskiego. Spółdzielnie mieszkaniowe od tego dnia realizować będą tylko mieszkania własnościowe. Będzie ono kosztowało (średniej wielkości) przy zaciągnięciu kredytu około 40 milionów zło-

tych. Tyle będzie trzeba wpłacić gotówką, a resztę spłacać w ratach przy zastosowaniu niezwykle wysokiej stopy procentowej. Może być tak, że do końca życia nie uda się wyjść z mieszkaniowego długu.

W tym kontekście jak żył zart brzmiała wypowiedź Janusza Blaszczaka, który stwierdził, iż obecnemu rządowi uda się rozwiązać problem mieszkaniowy, czego nie potrafił zrobić poprzednie rządy w ciągu minionych 45 lat. Na szczęście pos. Blaszczak dodał, że rozwiązanie to odbędzie się poprzez windowanie cen.

Nie jestem pewien, czy problem mieszkaniowy zostanie rzeczywiście rozwiązany. Wiele ludzi pozostanie w dalszym ciągu bez mieszkań, tyle tylko, że nie będzie ich na mieszkanie już stać. Przychodzi więc czas „pogody dla bogaczy”!

Sejm uchwalił ustawę o uporządkowaniu stosunków kredytowych.

Bezrobocie

Z niezwykle bolesnym, realnie pojawiającym się problemem bezrobocia wiąże się dwa rządowe projekty ustaw: o zatrudnieniu i o szczególnych warunkach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy.

O bezrobociu mówi się u nas ciągle bardziej w kategoriach teoretycznych (przez całe dziesięciolecie nie mieliśmy bezrobocia), wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że już za kilka miesięcy może nie mieć pracodawcy. Optymiści pocieszają się wprowadzicie, że w każdej gazecie można znaleźć liczne oferty zakładów pracy poszukujących pracowników.

ale analiza II półroczia br. wykazuje, że nastąpił widoczny spadek wolnych miejsc pracy, mimo że proces urynkowania dopiero się rozpoczyna. W najbliższych miesiącach, które przyniosą racjonalizację zatrudnienia, spodziewać się należy znaczących ograniczeń liczby pracowników. Bezrobocie stanie się faktem.

Wspomniane ustawy przewidują liczne zabezpieczenia prawne dla bezrobotnych. A więc wyszukiwanie dla pozostałości bez pracy odpowiednich ofert zatrudnienia, skierowanie na przysposobienie do zawodu lub na przekwalifikowanie, tworzenie dodatkowych miejsc pracy, organizowanie i kierowanie bezrobotnych do wykonywania prac interwencyjnych.

Ważny element socjalnych zabezpieczeń mają stanowić dla bezrobotnych zasiłki. Zaproponowano, aby zasiłek przez pierwsze trzy miesiące wyno-

sił 70 proc. wynagrodzenia z ostatniego zakładu pracy, przez następne sześć miesięcy — 50 proc. tego wynagrodzenia oraz 40 proc. po dziewięciu miesiącach pozostawania bez pracy i w tej ostatniej wysokości zasiłek byłby wypłacany już bez żadnych ograniczeń czasowych. Uczyńmy jednak istotne zastrzeżenia: zasiłek dla bezrobotnych nie mógłby być niższy od najniższego wynagrodzenia i nie mógłby przekraczać przeciętnego wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w uwspółcześnionych zakładach pracy.

Przewidziano również instytucję wcześniejszych emerytur, z których mogłyby skorzystać kobiety po ukończeniu 55. roku życia, a mężczyźni po ukończeniu 60. roku życia — z tym, że zasiłek wynosiłby 75 proc. dotychczasowego wynagrodzenia i byłby wypłacany do momentu osiągnięcia pełnego wieku emerytalnego.

Praca za granicą

Unormowano problem pracy Polaków za granicą. Pracy za granicą indywidualnie, bez pośrednictwa polskich instytucji. Takie zatrudnienie staje się w pełni legalne, a okres zatrudnienia u pracodawców zagranicznych będzie wliczony do uprawnień pracowniczych oraz świadczeń z ubezpieczenia społecznego (renty, emerytury) na równi z okresami pracy w kraju, pod warunkiem jednak, że zatrudniony za granicą będzie opłacał składki w kraju na ubezpieczenie społeczne oraz wpłaty na fundusz pracy.

Trudno przesądzać na ile groźba bezrobocia doprowadziła do definitywnego unormowania problemu pracy naszych rodaków poza granicami kraju, bezspornym przecież faktem jest, że ta regulacja była od dawna oczekiwana. Po wiedzmy również i to, że Sejm przyjął ustawę o zatrudnieniu i o szczególnych warunkach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy.

Dewizy i cla

Kolejnymi wiaćcami się z sobą aktami prawnymi są ustawy dotyczące prawa dewizowego i prawa celnego. Słowa kilka o tych rządowych projektach.

Zasadniczym celem nowego kształtowania prawa dewizowego jest doprowadzenie do wymienialności złotego w stosunku do innych walut wymienialnych. Osoby prawne zostają poddane obowiązkowi całkowitej odpłatności swoich wpływów dewizowych, lecz jednocześnie uzyskują swobodę prawną nabywania walut obcych

w bankach dewizowych na pokrycie swoich zobowiązań w walutach obcych wobec osób zagranicznych. Rezygnuje się z rozdziału dewiz, przetransferowania walut w złotych ustalany jest przez prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Powiedzmy w tym miejscu jasno, że od 1 stycznia 1990 r. nie nastąpi pełna wymienialność złotego. Nie będzie więc można pójść do banku i zażądać sprzedaży walut po aktualnym kursie. Dla ludności w dalszym ciągu pracować będą znane nam już kantory, a kurs w nich obowiązujący ustali prawo podaży i popytu. Może być tak, że kurs kantorowy np. dolara będzie znacznie odbiegał od oficjalnego kursu bankowego. Ale jak będzie rzeczywiście przekonyamy się już za kilka dni.

Nowe prawo celne z kolei stanowi realizację programu rządowego zmierzającego do otwarcia gospodarki polskiej na świat, wprowadzenie konkurencji zewnętrznej, a także równości podmiotów.

Parę szczegółów. Nastąpi odbudowa celownictwa, zostanie wprowadzone jedynie cło importowe — zostanie natomiast zlikwidowane cło eksportowe. Obowiązywać będzie jednolita taryfa przywózowa (do tej pory dwie taryfy: handlowa i niehandlowa).

Ta liberalizacja przepisów celnych dotyczy wszystkich, a więc także każdego indywidualnego obywatela. Państwo zastrzeżenie sobie jednak prawo interwencji. Rząd może więc wprowadzić kontyngenty czasowe i ilościowe, za pomocą których można ograniczyć (lub wręcz znieść) wóz i wywóz towarów do Polski i z Polski.

Sejm przyjął ustawy o prawie celnym, dewizowym, a także zmianę ustawy o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne oraz ustawę o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych.

*

Późnowieczorne obrady Sejmu stają się zwyczajem. Także wczoraj sesja bardzo się przedłużyła. Kompleksie to życie prasowym sprawozdaniem parlamentarnym zobligowanym do przestrzegania harmonogramu druku swoich gazet. Także wspaniałym „Gazetę Krakowską” musi kończyć relacje przekładające sprawozdanie z ostatniej części czwartkowej debaty na dzień następnny.

JANUSZ HANDEREK

Po trzecie: czyż nie byłoby właściwie — dyskusja społeczna a być może nawet referendum w tak istotnej kwestii jak zmiana ustroju, nazwy państwa i herbu oraz zniesienia różnych konstytucyjnych praw i obowiązków obywateli?

O demokracji bowiem nie wystarczy deklarować, trzeba ją także szanować i praktykować. Nagłośnić i pośpiech w sprawach wielkiego znaczenia, obchodzących ogół, czynią wrażenie apodyktyczny i arogancji inicjatorów. Polska nieźle dotąd wychodziła na przeprowadzaniu reform w sposób spokojny, rozważny, przedyskutowany.

Z dalekopisu

REWOLUCJA TELEFONICZNA

(2) Cypr chce dokonać przełomu w procesie telefonizacji wyspy. Jak zakomunikował dyrektor zarządu telekomunikacji Cypru, ok. 1992 roku każde gospodarstwo domowe tego kraju będzie dysponować co

najmniej jednym telefonem.

OCHRONA ZWIERZĄT W BRAZYLII

Polowanie na zwierzęta znajdujące się pod ścisłą ochroną państwa jest karane w Brazylii więzieniem do 5 lat i wysokimi grzywnami. W kraju tym pod taką ochroną są 202 gatunki fauny.

du istniejących formacji politycznych, a wyłaniania się nowych. Proces ten byłby ewidentnie niekorzystny dla nowej elity władzy. Chcąc go powstrzymać, a przynajmniej zahamować, zabiega ona będzie o to, aby przenieść spory i konflikty społeczne na obywateli, a nie na państwo.

Wspólnego zagrożenia, po to by utrzymać jedność w swoim obozie. W roli głównego wroga zostaną ustawieni komuniści, których równocześnie będzie się nadal natarczywie obciążać za katastrofę gospodarczą, przesłaniając tym samym skutki polityki gospodarczej rządu. Szermując hasłem „czerwonego” zagrożenia obecnie rządząca elita usprawiedliwiała będzie potrzebę chowania postawy jednolitości, wyraźnie sprzecznym z ideą pluralizmu. „Pluralizm — tak, demokracja — oczywiście, ale jak już będzie, my naprawdę uświadomili o komunistycznej zarazy, a póki co musimy być silni, jednolici i czujni, bo komuniści knują”.

Oregundników takiej postawy warto przestrzec i przypomniać, że tak właśnie komunistyczni przywódcy wyobrażali sobie kiedyś początek właściwej drogi do sprawiedliwości i demokracji.

JERZY HAUSNER

SPORT

Red. Andrzej Stanowski telefonuje z RFN

Cuda na... skoczni

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W tutejszych gazetach znajduję obszernie relacje o tym jak organizatorzy konkursów w Oberstdorfie, a także w Garmisch-Partenkirchen i Innsbrucku dokonują dosłownie cudów, by skoczki mogli skakać we w miarę dobrych warunkach. W Oberstdorfie nie będą podkład pod śnieg zwożony helikopterami z gór do pomocy wozem z armatki śnieżnej. Całe szczęście, że ostatni wyjazd przyniósł obniżenie temperatury. Ponadto śnieg magazynuje się w jamach, przykrywając go igliwem.

Wszystcy są przekonani, że sobotni konkurs odbędzie się w dobrych warunkach, oby tylko nie wiał wiatr, który jest największym wrogiem skoczków.

Na skoczni w Oberstdorfie w przeszłości nasi zawodnicy kilkakrotnie plasowali się na medalowych pozycjach. Tak w 1970 r. Tadeusz Pawlusiak był tutaj 3. w 1974 roku rewalacyjnie wówczas skaczący Stanisław Bobak był 2. w 1985 r. Piotr Fijas znalazł się na 3. miejscu. Niestety dzisiaj nie mamy skoczków tej klasy. Nie mamy też wielkich aspiracji, marzy się nam by na szczyt dwójki znalazł się w 50-osobowym finale. Skromne marzenia, ale trzeba być realistą.

Hokej za granicą

Pomyślnie wystartowali polscy hokeiści w międzynarodowym turnieju w Mont Blanc. Polska reprezentacja pokonała Szwajcarię 5-1 (0-1, 2-0, 3-0). Bramki dla Polski zdobyli: 2 Stebnicki, Morawiecki, Zdunek, Copija.

W drugim meczu Francja zremisowała z TJ Vitkovice 6-6 (2-2, 2-1, 2-3). W turnieju prowadziła Polska i Finlandia B — po dwa punkty.

W Paryżu, w międzynarodowym spotkaniu radziecka dru-

żyna Krylja Sowietaów wygrała z zespołem amerykańskim New York Islanders 5-4 (2-1, 2-2, 1-1).

Bez porażki w międzynarodowym turnieju o Puchar Spenglera w Davos się Spartak Moskwa. Ostatnie wyniki: Farjestads (Szwecja) — Davos 7-5. Kadra USA — Davos 9-3. Spartak — Farjestads 4-3.

W kolejnym meczu międzynarodowego turnieju juniorów do 18 lat (startuje drużyna z Polski) w Oslo RFN pokonała Norwegię 5-3.

Po ładnej grze...

hokeiści Cracovii pokonali w meczu towarzyskim reprezentację Mińska 6:5 (2:2, 0:1, 4:2). Bramki dla Cracovii zdobyli: 2 Agulin, W. Cupiał, Bożuch, Klich, Stok, dla gości: 2 Gusow, Kalesnikow, Karnowski, Pigułewski, Sedziłow, P. Rzerzycha.

Pomimo znacznego osłabienia brakiem reprezentantów Polki Stebleckiego (seniora), Frasa, Kuchty i Musiała (drużyn młodzieżowych), Krakowianie w trzeciej terc-

ty wyraźnie przezwyciężali odnosząc zwycięstwo. Warto zaznaczyć, że na lodowisko po dłuższej nieobecności (kontuzja) powrócił Witold Cupiał.

Goście w ostatniej tercji wycofali bramkarza, dając w przeważnie zawodników w akcji, do wyrównania. Skończyło się to jednak niepowodzeniem. Mecz prowadzone w sportowej atmosferze, niewiele było wykluczeń. Szkoda, że tak mało widzów oglądało emocjonujące widowisko.

Dziś na lodowisku Krakowianie — mecz rewanżowy, poczęt godz. 17.

Skąd wziąć trzy miliardy?

Prawie trzy miliardy złotych potrzeba w Zakopanem na najpilniejsze remonty oraz inwestycje sportowe w roku 1990.

1,7 mld potrzebuje Centralny Ośrodek Sportu na kapitalny remont hotelu „Zakopane”, dokonanie budowy węzła energetycznego, kolejki na Średnia Krokiew oraz modernizację trasy biegowej. Zważywszy, że w roku 1991 odbędzie się w Zakopanem 74. Wiosna Zimowej Armii Zaprzajonych, zaś w 1993 Uniwersjada — inwestycje te są nieodzowne.

Ponad 300 milionów złotych musi wyasygnować Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego na minimalną pomoc dla klubów sportowych, na dokonanie modernizacji stadionów LKS „Bystra” oraz LKS „Poroniec”, na remont obiektów kolarskich.

Skąd na to wziąć środki? Zarówno przed resortem jak i zakopiańską Radą Narodową stałe prawdziwy dyłemat.

To Was zaciekaWi!

AMERYKANIN BUTH wisko m. in. b. znokomity REYNOLDS chce zostać lekkoatletą lat dziewięćdziesiątych. Zamierza ustanawiać rekordy, które przejdą do historii sportu światowego. W 1988 r. Reynolds ustanowił 20-letni rekord świata w biegu na 400 m 43.29. Podczas Igrzysk Olimpijskich w Seulu uczestniczył w sztafecie 4x400 m, która wyrównała 20-letni rekord ustanowiony w Meksyku — 2.56.16.

Obecnie chce zaktualizować 20-letni rekord halowy w biegu na 600 y — 1.07.6. Reynolds ma wspaniałe warunki — 190 cm wzrostu i 81,5 kg wagi.

W ZWIĄZKU RADZIECKIM toczy się dyskusja — ile w roku przyszłym liczyć będzie ekstraklasa piłkarska. Federacja Piłkarska stoi na stanowisku, że tak jak ustalono w lidze powinno występować 16 drużyn. Popierają to stano-

Wreszcie problem Kasprowego Wierchu. Już tylko wykonanie planu zagospodarowania szczegółowego przekroczy 40 milionów, a zagospodarowanie wymagać będzie niemal miliardowych nakładów.

Skąd na to wziąć środki? Zarówno przed resortem jak i zakopiańską Radą Narodową stałe prawdziwy dyłemat.

W kilku wierszach

▲ Dobrze się wiedzie polskim siatkarzom na międzynarodowym turnieju w hollenderskiej miejscowości Apeldoorn. Polska reprezentacja odniosła drugie zwycięstwo pokonując miejscowe Dynamo 3-0. Polki grają „w kratkę” po porażce z NRD 0-3 wygrały z Francją 3-2 (-8, -8, 6, 13).

▲ Trenerem I-ligowego Motoru Lublin został Janusz Gałek, który uprzednio szkolił

piłkarzy II-ligowej Siarki Tarnobrzeg.

▲ Piłkarze ręczni Wybrzeża Gdańsk w międzynarodowym turnieju w Salzgitter (RFN) przegrali z SKA Mińsk 22-34.

▲ W mistrzostwach świata juniorów w szachach 100-pojemnych mistrz Polski Balcerowicz w 8 rundzie przegrał z Delamontem (Francja) i zajmując 13 m. Natomiast wice-mistrz kraju Chmiel po remisie z Wiochem Veronezom jest na 8 m.

Na torach kreglarskich

Zakończyła się trzecia seria rozgrywek kreglarskich TKKF. W II grupie kobiet drużynowo prowadzi „Uśmiech Jesieni” 1333 p. przed Artigraphem 1276 p. i Energoprojektem 1260 p. Indywidualnie: 1. Wajtocka („Uśmiech Jesieni”) 501 punkt (Artigraph) 498 p., 2. Dworska („Uśmiech Jesieni”) 489 p.

Mężczyźni: grupa III; drużynowo: 1. ZPT 1641 p., 2. Artigraph 1547 p., 3. Bonarka 1325 p. Indywidualnie: 1. M. Lusina 644 p., 2. A. Lusina 624 p. (oba ZPT) 3. Kuźmierz (Artigraph) 552 p. Grupa IV; drużynowo: 1. Energoprojekt 1765 p., 2. HPR 3 1217 p., 3. Instytut Odlewnictwa 951 p.; indywidualnie: 1. G. Łonek 615 p., 2. T. Topa 584 p., 3. Wiochorek 568 p. (wszyscy Energoprojekt).

Krajobrazy polityczne

Szanse dla „neoendecji”
to cudze zmartwienie

Rozmowa z prof. WIESŁAWEM CHRZANOWSKIM, przewodniczącym

Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego

Partia to organizacja skupiająca ludzi o podobnej orientacji ideowej i podobnych poglądach politycznych. Tymczasem Wy w swojej deklaracji programowej oznajmiacie, że odwołujecie się i do pilsudczyńskiego ruchu niepodległościowego, i do ruchu narodowego. Coś tu więc nie gra.

Niezbyt uważnie przeczytała pani deklarację Zjednoczenia. Odwołujemy się również do ruchu chrześcijańsko-demokratycznego oraz do chrześcijańsko-narodowych nurtów w ruchu robotniczym i ludowym. Mówiąc dokładnie, nawiązujemy do tego kierunku w ruchu ludowym, który niegdyś reprezentował Wincenty Witos. Zamierzamy też sięgać do dorobku polskiej i zachodniej myśli konserwatywnej.

— Ale to są przecież ruchy wzajemnie sobie przeciwstawne! Jak można proponować pójść pod jednym sztandarem neopilsudczyńskim, neoendekm, chadekom?...
— Proszę pani, to tylko w partiach lewicowych problem numer 1 była zawsze walka z „frakcjami”. Tylko w nich co jakiś czas obcinało się skrzydła a to dogmatyczne, a to rewizjonistyczne. W większości nielewicowych partii typu zachodniego wielonurtowości jest natomiast zjawiskiem naturalnym. Oczywiście pod warunkiem, że podstawowe wartości, które uznaje dana partia, są akceptowane przez wszystkie reprezentowane w niej nurty. Poza tym — chcemy być ruchem jednolitym, nastawionym ku przyszłości, nie zaś kołującą odnawiającą się nurtów przedwojennych. Co innego „szacunek” dla tradycji, a co innego grzebięcie w historii, w dawnych sporach.

— Skoro sami odwołujecie się do tak różnych kierunków, nie rozumiesz Pana zapewne wyznaczenie jednego z liderów Ruchu Ludzi Pracy, który stwierdził, że dla nich równie cenne są i nauki księdza profesora Tischnera, i to co głosi prof. Adam Schaff, i na okrasie jessere to, do czego od lat przekonuje Stefan Kisielewski.
— To mnie rzeczywiście nie śmieszy, raczej irytuje. Nie sadzę bowiem, aby w wykonaniu ugrupowania, które jest przedsięwzięciem ramienia OPZZ, takie wyznaczenie mogło być politykowane czymś więcej niż tanią próbą zdobycia popkultury.

Wracając jednak do pani obaw. Przypominam, że różnice między ruchami, do których odwołuje się dzisiaj Zjednoczenie, to progu XX wieku polegały przede wszystkim na odmiennej taktyce i strategii politycznej. Natomiast ci, czyli niepodległość państwa polskiego, był dla wszystkich tych ugrupowań wspólny. Wszystkie też w tej walce o niepodległość uczestniczyły. Nie ma więc żadnych podstaw do tego, aby odrzucać nas, że nawiązujemy do tradycji, które w przyszłości nie dożyły, które były przeciwstawne. W tej akurat płaszczyźnie były to bowiem ruchy wyjątkowo spójne.

— Po co jednak w ogóle do nich nawiązujecie? Po co na domiar narzuciacie do nośnika Waszymi słowami młodych?
— Dziwna prelekcja.

— Wytlumaczę ją słowami Andrzeja Micewskiego: „Jednym z przejawów frazologicznej akceptacji rachów historycznych jest posługiwanie się słowami mającymi kiedyś wielką nośność społeczną, jak „ruch narodowy” lub „ruch niepodległościowy”.

— Wytlumaczę ją słowami Andrzeja Micewskiego: „Jednym z przejawów frazologicznej akceptacji rachów historycznych jest posługiwanie się słowami mającymi kiedyś wielką nośność społeczną, jak „ruch narodowy” lub „ruch niepodległościowy”.

— Wytlumaczę ją słowami Andrzeja Micewskiego: „Jednym z przejawów frazologicznej akceptacji rachów historycznych jest posługiwanie się słowami mającymi kiedyś wielką nośność społeczną, jak „ruch narodowy” lub „ruch niepodległościowy”.

— Wyjaśnienie znajdzie pani w nazwie naszego ugrupowania. Odwołujemy się przede wszystkim do wartości chrześcijańskich i narodowych.

— Czyli?
— Wyjaśnienie znajdzie pani w nazwie naszego ugrupowania. Odwołujemy się przede wszystkim do wartości chrześcijańskich i narodowych.

— Miedzy Bugiem a Odrą stare hasło endecji „Polak — katolik” fatalnie się dzisiaj kojarzy.
— Nie sądzę, hasło zresztą jest wcześniejsze od endecji. Urazy na lewica. Chodzi o zjawisko historyczne — zabory rosyjski i pruski byli innowiercami. Tak rodziła się świadomość narodowa ludu.

Problem jest chyba inny — nam, jako nurtowi chrześcijańskiemu, obcy jest „nacionalizm” pogański” typu faszystowskiego. Jeśli bowiem przeszedł do, co pisał chociażby Benito Mussolini, jeśli natomiast o jego wskazaniu, iż „państwo jest absolutem, wobec którego jednostki i ugrupowania są tylko relatywne” — okazuje się, że państwo-naród stawiano w tej filozofii w miejsce religii ponad Bogiem.

My mówiąc o wartościach chrześcijańskich i narodowych chcielibyśmy nawiązywać do tej nauki o narodzie, która głosił prymas Wyszyński i która do dziś dnia głosi Jan Paweł II. Jego zdaniem naród na pytanie kim jest — odpowiada — swa kultura. Nasza kultura jest kulturą narodu ochrzczonego ponad tysiąc lat temu. Ale to wcale nie znaczy, że marzy nam się państwo wyznaniowe.

— A jakie?
— Takie, w którym podstawowymi zasadami porządku społecznego byłyby zasady społecznej etyki katolickiej. Owe zasady to przede wszystkim zasada pomocniczości i dobra wspólnego. Pierwsza z nich dotyczy możliwości samorealizacji każdego człowieka. W czasie swojej trzeciej pielgrzymki do Polski, w przemówieniu do młodzieży na Westerplatte papież mówił, że dla każdego musi być w życiu społecznym dość przestrzeni — dla jego talentów, inicjatyw, a nade wszystko — pracy. Zasada ta określa granice ingerencji państwa, które ma prawo przejmować tylko te funkcje, których w danej fazie rozwoju w danych warunkach miejsca i czasu, nie mogą spełniać poszczególne jednostki i wspólnoty. Natomiast w myśl zasady dobra wspólnego wszystkich powinno obowiązywać dążenie do sprawiedliwości społecznej.

— Konserwatywni liberaliści w rodzaju Milтона Friedmana odpowiedziałby na to, że jeśli rząd państwo zaingeruje w podział dóbr między członkami społeczeństwa, to dla dalszej ingerencji nie będzie już żadnej granicy.
— Już u zarania liberalizmu ojciec Lacordaire mówił: „Wolność mocnego to niewola słabego”. Każde prawo jest jakąś ingerencją. Chodzi tylko o jej kierunek i granice. Dla nas określają te ingerencje zasady katolickiej nauki społecznej. Odrzucamy doktrynerstwo — nie chcemy

zastępować „naukowego światopoglądu” kolektywistycznego i fatalistycznie wolnorynkowym. Decydując w tej sferze winien pragmatyzm, efektywność. Oczywiście podstawą musi być własność prywatna, która jest dla nas nie do podważenia. Ale nie wolno nam jednak jej nadużywać. Ale na przykład i Stany Zjednoczone nie mają oporów w stosowaniu głębokiego protekcjonizmu w zakresie rolnictwa...

— Panie Profesorze, czy Wy nie demouliżujecie znaczenia narodu? Jak by nie było, żyjemy przecież w czasach, w których coraz bliżej do zrealizowania koncepcji Stanów Zjednoczonych Europy.

— W deklaracjach — być może. Ale sprawa w tym, w jaki sposób i na jakich zasadach. Do dziś dnia człowiek, najpóźniej zakorzeniony jest przeciwieństwem narodowemu. Nic lepszego na razie nie wymyślono. Jesteśmy bardzo beztrošno naiwni wierząc, że uda nam się ot, tak jakoś indywidualnie wtopić w pan-europejskość. My się w nią nie wtopimy, my się w niej po prostu roztopimy! Dla mnie nie ulega wątpliwości, że oznaczałoby to rezygnację z suwerenności narodowej.

W roku 1948 siedziałem w polskim więzieniu z generałem SS — Richardem Hildebrandem, szefem Głównego Urzędu ds. Rasy i Przeświecenia. On wówczas również z wielkim przekonaniem twierdził, że przyszłość Europy to właśnie zjednoczenie, a przy tym był niewątpliwym niemieckim nacionalistą. To nie był głupi człowiek. Doskonale wiedział, do czego nawoływał. Zdawał sobie sprawę, że po klęsce Hitlera owo zjednoczenie byłoby znakomitą okazją do realizacji nacjonalistycznych celów niemieckich. Bo Niemcy są przecież najliczniejszym narodem Europy, o wysokim poziomie wykształcenia, pracowitości, o wielkim potencjale gospodarczym...

— Oceniając szansę neoendecji na zaistnienie na mapie politycznej współczesnej — Polski — dziennikarz „Wprost”, Jacek Dąbski, napisał niedawno tak: „Dzisiejsi narodowcy nie zauważają, że zmienił się krajobraz społeczny i polityczny, nastąpiły głębokie zmiany mentalności narodowej. Nie ma już żydowskich ulic i sklepów stanowiących konkurencję dla polskiego handlu, nie ma Ukrainców destabilizujący system polityczny państwa (...). Za sąsiadami być może nie przepadamy, ale nie żyjemy też w ustawicznym leku o bezpieczeństwo naszych granic. A bez namacalnego zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne nacjonalizm pozostaje w uśpieniu i nie może stać się programem politycznym zdolnym zintegrować naród”. Co Pan na to, Profesorze?

— Sprawa szans „neoendecji” to cudze zmartwienie. Na wstępie już wymieniałem ruchy, do tradycji których selektywnie nawiązujemy. Endecja w PRL była nieustannie przedstawiana jako „czarna plama” dawnych rządów. Przedstawiali ją tak i ortodoksyjni komuniści, i ci, którzy z partii wyszli, późniejsi lewicowcy. Dziś chcąc hamować odradzanie się brutalnie krwawo kiedys tłumionej centroprawicy i prawicy — próbuje się budować zapory jej rozwoju przez wianowanie nowych nurtów z tak ukształtowaną „czarną legendą” endecji... Pozostaje natomiast sprawa roli narodu. Ostatnie 45-lecie osłabiło motywację patriotyczną w naszym społeczeństwie.

Chętnie wprowadzić bywamy patriotami, ale najczęściej wtedy, gdy odbijają się msze za ojczyznę czy wszelkiego rodzaju manifestacje polityczne. Później jednak emocje gwałtownie spadają i znowu, na długo, nie ma w naszym postępowaniu jakiegokolwiek głębszego motywacji związanej z miłością do Ojczyzny. Religijność też bywa odświętna. Wiele społeczne bez wartości wyższego rzędu waleją, wkłada się demoralizacja. Jest to smutny spadek ponad czterdziestu lat systemu, który deklamował, że wszystko, chociaż narodowe w formie, w treści musi być socjalistyczne.

A co do kwestii mniejszości narodowych — ten dziennikarz ma niewątpliwie rację. W dzisiejszej Polsce to rzeczywiście nie jest problem. Podobnie jak wiele innych powstałych obecnie ugrupowań uważamy, że owym mniejszościom należy stworzyć równoprawne warunki rozwoju w państwie polskim. Ale uważamy również, że na tej samej zasadzie mamy prawo i obowiązek dbać o te grupy Polaków, które żyją w innych państwach, często przez dziesięciolecia szkanowane i wynaradawiane, przede wszystkim w Związku Radzieckim. Niestety, nie dla wszystkich jest to takie oczywiste. Niektóre grupy opozycyjnej lewicy wydają ostatnio oświadczenia, które porażają swoją treścią.

— ...
— Miedzy innymi dotyczy to coraz wyraźniej formułowanego wniosku, aby prawa naszych braci, którzy żyją na Litwie — podporządkować wymaganiom litewskiego nacjonalizmu. Nam nie chodzi o to, aby Polacy mieli tam większe prawa niż Litwini. Rzecz w tym, aby mieli takie same prawa jak oni.

— Jak Pan w takim razie ocenia szanse Zjednoczenia?

— Nie lubię prorokować. Ufam, że potrzebny jest kierunek polityczny wyraźnie podnoszący w okresie zarysowywania nowych podstaw ustrójowych państwa znaczenie wartości chrześcijańskich; tak jak ukształtowały się one w Polsce, w ścisłym związku z rozwojem narodu, jego kultury i tożsamości. Komunikat z ostatniej Konferencji Episkopatu Polski, który wzywa katolików do czynnego udziału w stowarzyszeniach i partiach politycznych dążących do wcielania zasad katolickiej nauki społecznej w funkcjonowanie państwa i społeczeństwa, u-macnia mnie w tym przekonaniu. Wbrew pozorom jednak szczególnie wśród elit politycznych, żywe są całkiem inne tendencje — czy to zreformowanego socjalizmu, czy też indywiduallistycznego liberalizmu. Sądzę, że pragnienia szerokiej rzeszy różnych warstw społecznych, choć często jeszcze nie uświadomione, bliższe są temu, co my głosimy.

Rozmawia:

HALINA RETKOWSKA

Dzisiaj mogę to już powiedzieć otwarcie: przez dziesięć lat byłem w Palermo zaufanym człowiekiem Giuseppe di Cristina. Cza-sami odwiedzałem go w jego wiejskiej posiadłości w Rieti. Di Cristina został w międzyczasie człowiekiem o dużej władzy i wpływach. Mówiono, że jest zaprzyjaźniony z posłami i ministrami. Mimo to był bardzo uprzejmy w stosunku do mnie i nigdy nie okazywał wyższości.

Pod koniec roku 1968 powiedział mi podczas rozmowy, że prawdopodobnie będzie mnie potrzebował do wykonania pewnego, bardzo ważnego zadania Poruszony i zastydzony do głębi musiałem odpowiedzieć, że nie mogę tego zrobić, albowiem istniał surowy zakaz wykonywania poleceń przychodzących spoza „rodziny”. Ale di Cristina zaczął się śmiać.

— Czy sądziś, że chciałbym z ciebie uczynić człowieka pozbawionego honoru? I to właśnie ja? Nie obawiaj się Giovannino, twój szef i ja jesteśmy jak bracia. Porozmawiam z nim i zobaczysz, że się zgodzi.

— Z Cosentino? — zapytał. Di Cristina znowu rozśmiała się głośno.

— Dlaczego Cosentino? On rzeczywiście jest człowiekiem honoru, ale twym szefem jest Stefano Bontade. Nie wiedziałeś o tym? To od niego dostałeś w podarunku srebny te 500 000 lirów.

Potem di Cristina powiedział mi, kim jest Stefano Bontade: synem Don Paulino Bontade, którego zapamiętałem jako jednego z tych, którzy nieśli trumnę podczas pogrzebu Don Calò Vizziniego.

Kiedy Giuseppe di Cristina przyjechał pewnego dnia do Palermo, kazał mi zadzwonić do siebie. Powiedział wtedy, że zrobiłem dobre wrażenie na Stefano i wkrótce będę miał do wykonania pewne zadanie. Dzień ten niebawem nadszedł, ale moja rola wcale nie była taka, jak ja sobie początkowo wyobrażałem.

—

Rok 1971 był najgorszy w moim całym życiu. Miałem 36 lat i, wrząc, iż jestem już na emeryturze — sprawiłem to całkowity brak kłopotów, dobre stosunki z całą „rodziną” i bezpośrednim szefem, Cosentino. W pewnym momencie jednakże wszystko się zmieniło.

Dla ludzi z Palermo nadeszły chude czasy. Wziewania Ucciardone były pełne. Część z naszych siedziała na przysmówkach wczasach na kontynencie. Arystokratów także i Giuseppe di Cristina, którego nie widziałem już od dawna. Zmieniało się miasto, ludzie i ich mentalność. Na horyzoncie pojawiły się wielkie pieniądze, naprawdę wielkie pieniądze. Jedno jedynę porwanie przynosiło bez najmniejszych kłopotów miliony lirów. Ale to jeszcze nic; pomalą nadchodziła moda na narkotyki. Niektórzy handlowali już nimi, inni nie wiedzieli nawet, co to jest.

Pewnego wieczora ktoś zwołał mnie na ulicę. Odwróciłem się i zobaczyłem poznana niegdyś, dawną przyjaciółkę Tano. Nie zmieniła się od tamtego czasu. Powiedziała mi, że nie spotkała już Tano; sądziła, iż jak wielu innych, wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Poszedłem z nią do pizzerii w pobliżu placu Politeama. Dziewczyna pracowała teraz w jednej z perfumierii jako sprzedawczyni. Podczas kolacji przypomniałem sobie jej imię: Lucia. Zapytałem ją w pewnej chwili, czy ma stałego przyjaciela.

— Nie, jestem jeszcze wolna — odparła. Niebawem przeprowadziłem się do pięknego mieszkania jednego z moich przyjaciół, który siedział w więzieniu w północnych Włoszech. Lucia mieszkała nadal u siebie, ale od czasu do czasu zabierała ją do mego mieszkania. Gotowała potrawy, jakie lubiłem i robiła to naprawdę dobrze. Wieczorem, po kolacji, oglądaliśmy telewizję, a potem szliśmy do łóżka.

Pewnego wieczora przyszedł do mnie Totuccio Federico, jeden z przyjaciół, naszej „rodziny”. Robił tajemnicze miny, co oznaczało, że będę miał robotę. Kiedy Lucia zmywała naczynia w kuchni, Totuccio powiedział, że pewien mechanik samochodowy nazwiskiem Lo Presti, sprzątnął się regulom gry i zaczął robić na własną rękę interesy przemysłowe. Gdy ostrzegano go po raz pierwszy, od razu wyciągnął pistolet;

nie miał najmniejszego zamiaru opamiątać się i być rozsądnym.

Omówiliśmy szczegóły; Totuccio zapytał, czy potrzebuje pomocy, ale ja znalazłem swoją pracę jak siebie samego i kiedy tylko istniała taka możliwość, wolałem ją zawsze wykonywać samotnie. Dla Lucii znalazłem jakąś wymówkę, bowiem przyrzekłem jej, że pojdziemy następnego wieczora do kina.

Lo Presti miał mały warsztat samochodowy przy ulicy nieistniejącej już dzisiaj ulicy. Kiedy zobaczyłem go wychodzącego z bramy warsztatu, natychmiast przypomniałem sobie jego twarz. Presti rzucił tylko na mnie okiem i wszedł z powrotem do środka. Z o-puszczonego wzrokiem przeszedłem spokojnie na drugą stronę ulicy, trzymając ręce w kieszeniach spodni. Zanim wszedłem do środka, rozegrałem się na chodniku gromada dzieci grała w piłkę, przed drzwiami swego domu siedział stary mężczyzna, trzymając w ustach połówkę wygasłego cygara. Na ulicy nie było śladu samochodu; sytuacja była korzystna. Ale kiedy wszedłem do śmierzącego olejem warsztatu, nie było już śladu po Lo Prestim, za to naprzeciwko mnie stało dwóch uzbrojonych mężczyzn, którzy zanim zdążyłem wygnąć z kieszeni pistolet, natychmiast zaczęli do mnie strzelać.

Nawet nie zauważyłem, że zostałem ranny. Zaczęłam uciekać; zorientowałem się jednak, że nie zdąży już dobiec do samochodu. Dogoniłby mnie i wyeliminował z walki. Błyskawicznie minąłem dwie boczne uliczki

Moje życie
dla mafii (4)

i zniknąłem im z oczu. Z najbliższego telefonu zadzwoniłem do Federica i objaśniłem, skąd ma mnie odebrać.

Dopiero kiedy się z nim umówiłem, zorientowałem się, że wybrałem zbyt oddalone miejsce, aby dostać się tam w tym stanie i bez pomocy. Po drodze spotykałem przechodniów, którzy widzieli, że jestem ranny i oglądali się za mną. Mimo że nie znam mieszkańców Palermo, muszę jednak przyznać, że potrafili mnie wtroczyć się w cudze sprawy. Nikt mnie nie zaczepił, a kiedy do-tarłem na miejsce, samochód już czekał. Przyjechał tam sam Federico, razem z jednym ze swoich młodych pociotów, którego nie znalazłem nawet z widzenia. Chłopak jechał zupełnie jak wariat.

— Jak poszło? — zapytał Totuccio. Pró-bowałem mu opowiedzieć całą historię, ale byłem na wpół przytomny z upływu krwi. Prawie nieprzytomnego zawieźli mnie do naszego szpitala. Usłyszałem jeszcze jak przez mgłę głos lekarza, mówiącego, że należy mieć mi koniecznie narkozę.

Po operacji leżałem przez dwa tygodnie w łóżku. Była to jedyna rana, jaką odniosłem w ciągu trzydziestu lat.

Kiedy tylko znowu nabrałem sił, zaczęli przychodzić goście. Jako pierwszy pojawił się Cosentino. Nie mogłem zrozumieć, skąd kumple mechanika dowiedzieli się, że przy-jed, aby go zastrzelić. Cosentino nie pozwolił mi dokończyć.

— Kumpel? To byli przecież gliniarze! Ale kto mnie zdradził? Jedynym wyjaśnieniem mogłoby być to, że Lo Presti był w znowie z ludźmi z przydziału policji. Kiedy znalazł się w niebezpieczeństwie, poprosił ich o pomoc.

— To człowiek całkowicie pozbawiony honoru — stwierdził Cosentino.

— Kiedy tylko stanę na nogach, zajmę się nim.

— Teraz nie będziesz się nikim zajmował; najpierw musisz się wykurować. Czy ten skurwysyn nie może poczekać, aż przyjdzie na niego kolej? Ciebie zaś wysłamy najpierw na urlop.

—

Zaraz po wyzdrowieniu spotkała mnie niespodzianka. Płat 127, który chciałem kupić, był, jak się okazało, już zamówiony i zapłacony. Mogłem go odebrać już następnego dnia rano. Był darem „rodziny” za ranę, jaką odniosłem w jej służbie.

Wieczorem wykapalem się pod prysznicem i poszedłem do Lucii.

— Wyzdrowiałeś już? Gdzie byłeś przez cały czas? Nie mogłeś mnie zawiadomić?

— Jak widać, nie mogłem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

ZNAD WISŁY I ZE ŚWIATA — ZNAD WISŁY I ZE ŚWIATA — ZNAD WISŁY I ZE ŚWIATA

POLSKA

● Już w 1985 r. 22 rozwinięte kraje świata podpisały konwencję o ochronie warstwy ozonowej. W tzu, protokole montrealskim zestawiono wykaz niszczących osłonę ozonową substancji, a strony podpisujące protokół zobowiązały się do zmniejszenia ich produkcji. Szwajcarska Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa w swoim zdezideracie wnosi: kuje maksymalne ograniczenie emisji substancji niszczących ozon (wprowadzenie limitów), udzielenie preferencji podatkowych przedsiębiorstwom, które w tym celu zmieniają technologię produkcji, a także wydanie zakazu stosowania freonu do aerozoli — z wyjątkiem niezbędnych w lecznictwie.

● Konsul PRL we Lwowie ma coraz więcej roboty. W tym roku przez punkt graniczny Medyka — Szeziń przejechało w obie strony już 3 miliony osób. Już choćby to tylko liczba ilustruje, że uruchomienie 2,5 roku temu polskiej agencji konsularnej we Lwowie było przedsięwzięciem jak najbardziej celowym. Rosnąca liczba podróży, to przecież równocześnie rosnąca liczba wymagających pomocy w przypadkach losowych, większa liczba interwencji. Poza tym konsulat, kierowany przez Włodzimierza Woskowskiego, wspiera działalność powstałego we Lwowie Polskiego Towarzystwa Kulturalnego, pomaga w nawiązywaniu kontaktów przez

polskie przedsiębiorstwa poszukujące partnerów na Ukrainie.

● W wydawczej dla węgierskiej gazety „Nepszava”, przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz powiedział, że „OPZZ nie zamierza iść z żadną partią. Stosunek OPZZ do PZPR kształtuje fakt, iż 80 procent członków partii należy do naszego związku”.

● Działalność instytucji artystycznych w nowych warunkach ekonomicznych omawiała senacka Komisja Kultury, Środków Masowego Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej. Nadchodzący rok będzie niezwykle trudny dla naszych teatrów, oper i filharmonii. Niedobór środków finansowych zahamuje, a niewykorzystanie, że i przerwie tok ich pracy. Tylko kilka najważniejszych tych placówek finansowanych jest przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Zdecydowana większość podlega wydziałom kultury rad narodowych, które przekazują im środki pochodzące z Funduszu Rozwoju Kultury. Nominalnie będą one wyższe niż w 1989 r. Faktycznie zaś — niższe, i co gorzej, przekazywane w miesięcznych ratach, a ponadto z dużym opóźnieniem. Lepsze teatry przetrwają ten czas, aczkolwiek z poważnymi stratami, słabsze upadną. Minister Izabela Cywińska powiedziała, że potrzeby kultury są dużo wyższe od przyznanych środków. Obecnie chodzi tylko o przetrwanie. Resort wspierać będzie najwrażliwsze zjawiska kultury.

● Przekształcenie Torunia w miasto ludzi niepalących ma być działaniem miejskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Sereja i Zucia. Mając świadomość obecnej nierzeczności tych zamierzeń — w złożonym w Miejskiej Radzie Narodowej wniosku ograni-

czyli więc swoje postulaty. Zaproponowali mianowicie wprowadzenie całkowitego zakazu palenia w miejscach publicznych — m. in. parkach i na ulicach (palarnie tylko w miejscach wyznaczonych), podobnie miałyby być w kawiarniach i restauracjach. Natomiast żadnych ulg dla nikotyn nie przewiduje się dla przebywających na terenie obiektów sportowych oraz w placówkach służby zdrowia i oświaty.

● Hiszpańska „AB” w depeszy z Warszawy pisze: „Rząd T. Mazowieckiego, prezentując swój spartański plan mający uratować chaotyczną polską gospodarkę, staje w obliczu najtrudniejszej próby w okresie swego mandatu... Oprócz żelaznej opozycji deputowanych komunistycznych, Mazowiecki i m.in. Balcerowicz muszą stawić czoła liczącym przedstawicielom „Solidarności”, zaniepokojonym społecznym repertużami planu nadzwyczajnej restrykcyjnego”. W korespondencji z Warszawy stwierdza się także, że „cena planu będzie bardzo wysoka: 400 tysięcy bezrobotnych, spadek i tak już niskiej stopy życiowej oraz zmniejszenie produktu narodowego o połowę”.

● Do marca 1990 roku pracy będzie poszukiwało 1400 dziennikarzy.

● Podczas Warszawskiego Forum Przedsiębiorczego, Wiktor Karasiński powiedział: „Trybuna Ludu jest piśmie podającym prawdę. Nie wszystkim to odpowiada. Są ci, którzy „Ruch”, w których jest chowana gąźń pod pulpit i potem są zuroty”.

● Włocławska „Celuloza”, wyprodukowała w tym roku prawie 10 milionów metrów sześciennych ściętek, które spłynęły do Wisły. Dobowe kary, jakie płaci zakład wynoszą 55,2 miliona złotych.

ŚWIAT

● Władze Tajwanu zniosły obowiązujący do tej pory zakaz odbierania wizyt w charakterze turystycznym w NRD, Polsce, Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech, w Jugosławii i Czechosłowacji. Na liście państw zakazanych nadal jednak pozostaje Związek Radziecki.

● Dyrektor amerykańskiego Korpusu Pokoju Paul Coverdell oświadczył, że do połowy przyszłego roku w Polsce znajdzie się 80—100 ochotników z jego organizacji. Do Polski wysłani zostaną specjaliści w dziedzinie opieki zdrowotnej, rozwijania dobrej przedsiębiorczości, technologii ochrony środowiska oraz nauczyciele języka angielskiego.

● W ramach kampanii przeciwko wydawnictwom pornograficznym i liberalno-burżuazyjnym władze miejskie Pekinu otwary 5 ośrodków, w których można dokonywać wymiany „złych książek na dobre”. Informuje o tym organ KC KPCh, dziennik „Renmin Ribao”, przytaczając przykład pewnego robotnika, który w jednym z tych ośrodków wymienił dwie książki pornograficzne na dwie książki „dobre”. Dziennik nie podał tytułów tych dzieł, stwierdził jedynie, że dzięki tej metodzie czytelnicy oddali 300 „złych książek”, z tego 43 uznane zostały za zakazane. Prasa chińska stwierdziła ostatnio, że ankietę wykazały, iż społeczeństwo ponownie preferuje dzieła wybra-

ne Mao i innych klasyków marksizmu-leninizmu.

● Przeprowadzony z końcem listopada sondaż amerykańskiej opinii publicznej ujawnia, iż większość Amerykanów zaczyna być przekonana, że komunizm się rozpada i znajduje się w okresie schyłkowym. Jeszcze pół roku temu podobne opinie wyrażała jedynie 54 proc. Amerykanów. Obecnie 54 proc. uważa, że komunizm cofa się na całym świecie.

● W Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej organ KC PPK „Rodong Simun” stwierdził, że mówienie o sukcesie kapitalizmu w oparciu o niedawne wydarzenia w Europie Wschodniej jest błędem. „Głównym trendem naszego wieku jest to, że kapitalizm ginie a socjalizm wychodzi zwycięsko...”.

● Obywateli NRD mogą we wszystkich bankach i kasach oszczędności w NRD i Republice Federalnej wymienić rocznie 200 marek: 100 po kursie 1:1 i kolejne 100 po kursie 1:5. Dla dzieci do lat 14 można wymienić połowę tej sumy. Przepis ten będą na razie obowiązywały przez dwa lata. W celu uniknięcia jakiegokolwiek nadużycia, wymieniane sumy będą uwidaczniane na specjalnych formularzach. Jeśli chodzi o obywateli RFN, którzy są zwolnieni od obowiązkowej wymiany dewiz, będą mogli kuować wschodnie marki po kursie 1:1. Wszelako rząd NRD przyrzekł zrewidowanie tego kursu w najbliższym czasie.

● Konkretne liczby udawadniała, że im gorsze mamy wyniki kosm. rze, im większa stagnacja przeżywa nasze społeczeństwo, tym więcej i częściej przyznaje się odznaczenia — pisze bez-

debitowy miesięcznik „Lidove Noviny”, dokonując szokującego bilansu medalowo-emerytalnego. Jak się okazuje, największą liczbę czechosłowackich odznaczeń państwowych mają dwie osoby: Gustav Husak i Leonid Breżniew. Husak posiada trzy tytuły Bohatera CSRS, trzy Ordery Klementa Gottwalda, Order Republiki i Order Zyciostwa. Również trzykrotnym Bohaterem CSRS jest Breżniew. Radziecki przywódca czterokrotnie odznaczony był Orderem Klementa Gottwalda, a raz Orderem Białego Lwa i klasy z lańcuchem. To ostatnie odznaczenie nadawane jest wyłącznie w wyjątkowych wypadkach, najwybitniejszym cudzoziemcom.

● Ekspersi z Seulu — pisze „KYO-DO” — stwierdzili, że dramatyczny upadek Ceausescu wywrze silny nacisk na Koreę Północną w kierunku reorientacji na rzecz otwarcia i reform.

● Agencja KCNA podała, że rząd KRLD „uważa obecny incydent w Rumunii za wewnętrzna sprawę narodu rumuńskiego. Szanujemy drogę wybraną przez naród rumuński i uznajemy Radę Rumuńskiego Frontu Ocalenia Narodowego za przedstawiciela narodu rumuńskiego”.

● Bezpośrednio przed Świętami zakończyła się wymiana agentów między RFN a NRD, a ponadto z więźniów NRD-owskich zostali wypuszczeni więźniowie polityczni. Według DPA na wolność zostało wypuszczonych 28 obywateli RFN i NRD, którzy pracowali dla wywiadu (BND), kontrwywiadu (Zachodniemieckiego oraz CIA. Oprócz tego władze NRD zwolniły 90 więźniów politycznych. Kary pozbawienia wolności służyły od 3 lat do dożywocia. Bonn uwnioło było agentki KGB Margaret Hoeke i Elke Falk. Zdecydowały się one pozostać w RFN.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

— To miłe z twojej strony. Latam jak gupla po szpitalach, a ty przychodzisz w garniturze i krawacie, i na dodatek pachniesz całym wodą kolońską.

W końcu zrobiło się już za późno, aby pójść do restauracji, w której zazwyczaj jadaliśmy. Kolację zjedliśmy w lokalu otwartym do późnych godzin nocnych: kilka arancini, faszeryowane kulki z ryżu i na deser coś słodkiego. Około pierwszej byliśmy z powrotem w domu Lucii, która od razu zaczęła się rozbiierać. Za to ja nie ruszyłem się z miejsca i przyglądałem się jej w milczeniu.

— Co się stało? — zapytała odwracając się nagle w moją stronę.

— Nadszedł czas, abym ci się przyznał do pewnej rzeczy... — i opowiedziałem jej o Tano, o rozkazie, abym go zabił, i o tym, co się wydarzyło tamtej nocy w zrujnowanym domu. Lucia stała naga przede mną i słuchała. Nagle zrobiła się bardzo blada i zapytała, czy bardzo cierpię.

— Nie martw się; nawet nie nie poczuł.

— A gdzie jest teraz?

— Skąd mam wiedzieć? Prawdopodobnie leży na dnie jakiejś znajdującej się na odludziu, wyschniętej studni, albo...

Jeszcze nigdy nie słyszałem kobiety, która by tak przeklinała. Rzuciła się na mnie i zaczęła drapać po szyi. Schwyciłem ją mocno, a ona próbowała ugryźć mnie w rękę. Krzyczała i pluć mi w twarz. Nie byłem w

— Skąd mam to wiedzieć? — odparł krzywiąc twarz.

Później przeczytałem, że di Cristina był szpiegiem karabinierów i zdradził im wszystkich co bardziej znanych członków „rodziny” Corleone. Nie wierzę w to jednak. Moim zdaniem, zginął z powodu starej przyjaźni, jaka istniała między rodzinami di Cristiny i Bontadów. W ten sposób pozabawiono Stefano Bontade cennego sprzymierzeńca.

— Czy dowiedziawszy się już czegoś konkretnego? — zapytałem w końcu Cosentino.

— Jak do tej pory, nie.

— Co na to Stefano?

— Jest zalamany; teraz omawia tę sprawę ze wszystkimi ważnymi ludźmi. Dyskusje trwają prawie bez przerwy. Nie mogę się z nim nawet porozumieć, nigdy nie ma go w domu; jego żona też się skarży...

Leżąc w szpitalnym łóżku zacząłem rozmyślać, przypominając sobie di Cristinę. Myślałem o tych wszystkich z mego otoczenia, którzy zginęli. Działo się tak co roku; byli wśród nich ludzie bez honoru i wspaniali mężczyźni, ci, którzy się liczyli i zera. W końcu zwyciężyli ci, którzy byli gotowi na wszystko: ludzie bezbożni, nie mający słowa i honoru. Początkowo „rodzina” Corleone była niewielka, tylko kilku ludzi, ale w miarę upływu czasu znajdowali coraz więcej sprzymierzeńców. Kto im był gotowy sprzymierzyć się z nimi albo im służyć, kończył tak jak di Cristina.

Rok 1981 miał się stać dla mnie rokiem nieszczęść i zdrady, a przy tym zaczął się

400 programów i 400 tysięcy celów

Rozmowa z kierownikiem Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, wicepremierem JANEM JANOWSKIM

— Pani Premierze, jaki los czeka polską naukę. Już dzisiaj docierają do nas informacje o tym, iż stykają się wielka rzeź wśród instytucji resortowych, ośrodków badawczo-rozwojowych. Wszystkie wskazują na to, iż właśnie pracownicy tych instytucji będą stanowili pierwszą poważną grupę bezrobotnych?

— Sytuacja polskiej nauki jest taka sama jak całej polskiej gospodarki. Rząd znalazł się w takim momencie, iż rozważa możliwość wycofania się z niektórych zobowiązań wobec społeczeństwa, mam tu na myśli choćby tanie kredyty mieszkaniowe. W warunkach duszenia inflacji wyraźnym ograniczeniu muszą ulec również wszystkie wydatki budżetowe. Objawia się to tym, iż jako koordynator sfery nauki zacząłem od budżetu 18-procentowego udziału w Funduszu Rozwoju Nauki i Techniki.

Natomiast minister finansów w swoim budżecie występnym, który przekłada rządowi nie przewiduje żadnych dotacji poza utrzymaniem placówek sfery budżetowej. Oznacza to, że na przedmiotowe dofinansowanie nauki w roku 1990 będziemy posiadać wyłącznie to co przyniesie nam Fundusz Rozwoju, który de facto jest dodatkowym obciążeniem podatkowym przedsiębiorstw.

Natomiast nadzór merytoryczny sprawować do pytania: czy licza się w świecie? Druga grupa to instytucje badawcze, które państwowymi typami meteorologia, hydrologia itp., które muszą funkcjonować ze względu na rolę jaką wypełniają. Natomiast reszta tych pieniędzy trzeba przeznaczyć na kilka z punktu widzenia państwa najbliższych celów. Sadzę, iż takim bardzo dobrym celem jest problematyka samorządu terytorialnego rozumianego w jak najszerszym znaczeniu. Od strony organizacyjnej nie nowego tu nie wymyślimy, trzeba po prostu przejść na sprawdzane

— Mówiło się, że jest to fundusz przedmiotowy, natomiast wszystkie instytucje naukowe składały swoje programy, które były tak opracowywane, aby stanowić konkretny budżet jednostek. Z roku na rok spadała liczba instytucji, które by miały liczyć się dochody pochodzące z innych źródeł. Spowodowało to ponad 400 programów badawczych zamówieniami rządowymi i ponad czterdzieści tysięcy (0) celów jakie realizują się obecnie w Polsce w sferze nauki. Konsekwencją jest bardzo duże rozdrobnienie i rozproszenie środków, które nawiasem mówiąc jest bardzo krytykowane przez wszystkich, poza tymi, którzy mieli dostęp do tego rodzaju środków.

— I co dzisiaj można z tym fantem zrobić?

— Pomysł jest taki, aby to wszystko co nie może na siebie zrobić, szczególnie instytucji państwowych, które zajmują się naukami podstawowymi, przenieść w sferę budżetową, to znaczy tak jak budżet państwa dać pieniądze na istnienie i przetrwanie wymagań sztywnych programów. Natomiast nadzór merytoryczny sprawować do pytania: czy licza się w świecie? Druga grupa to instytucje badawcze, które państwowymi typami meteorologia, hydrologia itp., które muszą funkcjonować ze względu na rolę jaką wypełniają. Natomiast reszta tych pieniędzy trzeba przeznaczyć na kilka z punktu widzenia państwa najbliższych celów.

— Odnosi się to do identycznym stopniu do uczelni, instytucji resortowych czy ośrodków badawczo-rozwojowych. Jeśli np. w Akademii Górniczo-Hutniczej jakiś dziedzinie jest słaba i nie dostaje się do środków rozdzielanych w ten sposób, to re-

tor będzie musiał się zastanowić czy instytucji utrzymać bo z budżetu dostanie tylko tyle środków ile z budżetu państwa. Następnie powinno dzielić się te pieniądze na dyscypliny bądź może nawet na dziedziny, ile dać np. fizyce, ile chemii itd. w stosunku do rzeczywiste do pewnego programu gospodarczego państwa.

— Ktoś powie, że kurczy się sfera nauki...

— Bardzo przepraszam, jeśli ktoś robi w sferze nauki coś na co nie ma zapotrzebowania, no to, gdzie tu jest znak równości z nauką? Żeby nie być gołosłownym: w tym roku przy ponad 800 mld zł wpływów na Fundusz Rozwoju Nauki i Techniki sprzedaliśmy ośmiemset tysięcy nauki i techniki przyniosła niewiele ponad 5 mld zł czyli poniżej 1 procenta. Sa oczywiście w tej chwili dyrektorzy instytucji resortowych, którzy istnienia nauki do samego

premię, że nauka polska upadła, bo oni muszą zwolnić — sa nawet takie przypadki — i 500 pracowników. Ale jeżeli zwolnią już np. 500 ludzi i instytucja dalej działa i wypełnia swoje zadania, to przynajmniej dla mnie jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że miał o 500 pracowników za dużo. Rzecz jednak w tym, żeby nie zwalniać — jeśli już zachodzi taka potrzeba — tych, których jest najwygodniej czy najłatwiej zwolnić, ale tych, którzy są najmniej potrzebni. Można na przykład patrzeć z punktu widzenia innego kryterium. Mielibyśmy na naukę dawać 3 procent dochodu narodowego, a dajemy ile? Tego nikt nie wie, naprawdę, 1,8 procenta, może ok. 2 proc. Oczywiście, że jestem za tym, by dawać na naukę 3 procent dochodu

narodowego, ale może to robić państwo, które stoi na gruncie normalności ekonomicznej. Trzeba bowiem postawić pytanie czy gospodarka, która znajduje się na dnie ekonomicznego kryzysu, może — w tym momencie — jednym z działań stanowiących ochronę budżetową tworzyć tego rodzaju wyłom, bo trzeba od razu pokazać komu widać. A przecież wiemy co się dzieje w oświacie, co się dzieje w służbie zdrowia czy kulturze?

— Co Pan sądzi o powstawających w obrębie nauki różnego rodzaju spółkach czy spółdzielniach?

— Jestem za, o ile oczywiście te przedsiębiorstwa stają na zdrowym gruncie, zaś ich działalność jest rzeczywista a nie pozorna. Na całym świecie powstaje już zespoły do rozwiązywania konkretnego problemu, które niejednokrotnie przekształcają się w firmy eksportujące swoje pomysły i rozwiązania w praktyce.

— Chodzą słuchy o wprowadzeniu odpłatności za naukę w wyższych uczelniach?

— Na razie niczego takiego nie przewidujemy, chociaż chcemy wprowadzić taką zasadę, by cała ośłona socjalna a więc stypendium, akademik czy stółniak związane były tylko i wyłącznie z regularnym czasem studiów.

— O ile na koniec pozwoli Pan na pytanie z naszego krakowskiego podwórka. Proszę powiedzieć co Pan sądzi o ograniczeniu produkcji stali w Hucie im. Lenina?

— Osobiście problem postawilibym nieco inaczej: nie ograniczenie produkcji, a ściśnięcie limitu zanieczyszczenia środowiska, powyżej którego ołata za korzystanie ze środowiska sprawiałaby jakikolwiek produkcję absolutnie nieopłacalną. Można bowiem znieść z produkcji nawet poniżej miliona ton rocznie, czyniąc w środowisku spustoszenie na nie znienolnym poziomie.

— Dziękuję za rozmowę.

JACEK BALCEWICZ

Moje życie dla mafii (4)

stanie jej utrzymać z dala od siebie i w końcu w obronie własnej, musiałem użyć ją pięścią w żołądek.

— Wiedziałam o tym, ty bekaracie! Wiedziałam od dawna! — krzyczała przeraźliwym głosem.

Kiedy zauważyła, że nie może mi nic zrobić swoimi pięściami i nogami, zaczęła rozglądać się za nożem, ale nie pozwoliłem jej dojść do kuchni. Złapałem ją znowu za rękę i rzuciłem na łóżko, a potem powiedziałem, że jeżeli Tano otrzymałby takie polecenie, to wtedy on by mnie zastrzelił.

— I dobrze by zrobił! — krzyknęła.

W końcu uspokoiła się. Leżała na łóżku zwinęta w kłębek jak pies, przyściskając twarz do prześcieradła i cicho mówiła do siebie coś, czego nie mogłem zrozumieć. Nie podnosiła nawet głowy, kiedy wychodziłem. Domknąłem tylko lekko drzwi i zszedłem waskimi schodami na dół.

Leżąc u podnóża schodów małe podwórko pograżone było w ciemnościach. Zatrzymałem się, a z cienia bramy wyszli mi naprzeciw Emanuele D'Agostino i Carmelo, który zawoził mnie do lekarza, kiedy zostałem ranny. D'Agostino nie powiedział ani słowa, uśmiechając jedynie brodę w górę, który oznaczał pytanie: co mamy robić?

— Możecie iść na górę. Drzwi są tylko przykryte.

— W porządku.

— Dobranoc — powiedziałem i uniosłem rękę na pożegnanie, a potem odszedłem z opuszczonymi oczami i rękoma w kieszeniach spodni.

Tylko Lucia mogła zawiadomić ludzi z prezydium policji o akcji przeciwko Lo Prestiemu. Ustąpiła o niej owego wieczoru, kiedy Totuccio Federico przyszedł do mnie do domu i przekazał rozkaz.

Kiedy po pobycie w szpitalu pojawiłem się w jej mieszkaniu, od razu zapytała, czy już wyzdrowiałem. O jej powiastaniach z policją dowiedziałem się już wcześniej, w przeciwnym wypadku zapytałbym ją zaraz, skąd wiedziała, że musiałem wyzdrowieć z jakiegoś powodu. Zniknąłem wtedy dla świata i nikt nie wiedział, dlaczego. Żaden człowiek, z wyjątkiem policjanta, który do mnie strzelał, nie mógł być o tym opowiedzieć. I tak też było w rzeczywistości, bowiem przyjaciółka Tano była policyjnym szpiegiem.

Teraz D'Agostino i Carmelo czekali na mnie, aby dowiedzieć się, czy mają pójść na górę, czy nie. Powiedziałem „tak”. Zegnaj, Lucia.

Pod koniec maja 1978 roku zastrzelono Giuseppe di Cristinę. Stało się to właśnie rano na Via Leonardo da Vinci. Leżałem wtedy w szpitalu. Byłem właśnie po operacji ślepej кишки i nie bardzo wiedziałem, czy dobrze zrozumiałem opowiadającego mi o tym Cosentino.

— Ale dlaczego? — zapytałem w końcu.

(Dokończenie w magazynie „Sobota”)

Szarosć, ciemność i ból. Później przeraźliwa jaskrawość, wielkie światła, bandaże, taki dziwny, specyficzny zapach szpitala.

I KRZYK, gdy lekarze dobierali się do spękanej skóry, trudno gojących się ran.

I KRZYK, gdy człowiek w mundurze, a później inni, z telewizyjną kamerą, pytali: dlaczego pan to zrobił?

Szarosć. Tylko szarosć widzi ciemności. Szum. Tylko szum dociera do niestęszącego.

Szum silnika przegubowego autobusu z Bedkowie przez Bębno i Wielką Wieś, szarosć ulic Krakowa i Ryknu.

Za dziesięć minut miał rozlać się hejnał. Turysty oczekiwali przed kościołem Mariackim, obok kwaciarek, między delikatnymi sklepami oferującymi komputery a „Cepelia”.

Notatka urzędowa DUSW Kraków-Krowdrada sygnowana SB-03/89, nazwa Dniowego Zbieżka, lat 63, sygn. Marcina i Marii, „desperatem”.

A przecież jeszcze niedawno powiedział mi: po panu nie znać, że ma pan dwadzieścia tysięcy renty, pan dobra wygląda.

Nie widział — nie odczytał zakretek, ubił szklę butelki. Obłąk się denaturatem. Nie słyszał — wiec ludzie niepotrzebnie krzyczeli. Podpisał się i natychmiast stanął w plomienach.

Na choinku leżały kawałki nadartej kosiuli ze śladami nadpalenia i dwie kartki papieru, na których ślepy czo-

wiek postawił kilkanaście listów z dziękami hejnału z wieży Mariackiej, hejnału transmitowanego w samo południe dla całej Polski, zmieszal się wzbijający sygnat karcił pogotowia.

— Dlaczego pan to zrobił, dlaczego? — pytali w szpitalu. Czy to warto?

Szarosć. Nagła jasność, a potem ciemność. To był 1973, szóstej drugiego siedemdziesiąt trzy.

Przedtem było normalnie — jak u każdego. Postawili dom mury, postawili stodołę, sadził drzewa. Mądry był, softsem chcieli go zrobić, ktoś czytał, nawet kiedy w teatrze był. Owies, pszenice, świnki państwu oddawał. Zwił pięćdziesiąt ludzi, żył radością, kolorowo, w dołku — na każdej niedziele było ciasto, zioła, piekło buki, pierwszy trzy rodzinne córki.

Rzeczy we wsł miał telewizor, wodę pierwszy zakładał. Ale telewizor sprzedali, córki powychodziły za mąż, żona się pochorowała, a woda (trzeba było zioła, bo nie dawał doprowadzić).

W węglu, który podsypywał w domu do pieca, była górnica sponka. Sponka wzbuchła — to był luty 73. Dniowy Zbieżek utracił wzrok i częściowo słuch. Dopiero po dwóch latach, mimo orzeczenia o stuprocentowym inwalidztwie, po odwołaniach do

Samospalenie

NISKI LOT

Sadu Najwyższego, przyznano mu rentę ośdziesięciową.

Poznał upokarzającą drogę do Katowic. Teraz wie: graby jest więcej niż myślał. Kopalnie często zalegały z wypłatą renty, a ludzie mówili mu: nie wygrasz pan, tak już ten świat zbudowany, nie tacy próbowali.

Wspomnienia: matka trzęsła się, jak on teraz się trzęsie. Latem kwiatki w Krakowie sprzedawała, o lasce chodzą, miała złamaną nogę, ziemię państwu zdawała... A dzieci? Dzieci mają swoje dzieci i im dają — nie starą. Przecież nie z winy dzieci oślepł, nie z winy dzieci.

Ceny wciąż szły w górę, podawał więc kopalnie do sadu. Za takie pieniądze nie można żyć! — krzychał ochryple. — Sędzina wtedy wałła w stół: — słuchaj. Nie wiedzieli w sądzie, jak liczyć wzrost cen, skoki inflacji — powoływali biegłych, dyskutowali.

Prosiłem, żeby mówiono tak, bym słyszał. Sędzina na to: — żona powie panu w domu. Nie mam prawa głosu, nie wiem, co się mówi. Jeden człowiek decyduje o innym człowieku — gdy się omówi, da pełną rękę. To nie, za pomocą nikt siedziemu petli na łeb nie założy. Może lepięć już by było, co bym sam

sie zgładał, po szesnastu latach upokorzeń dał im radość, już nie będę wchodził w drogę, przestane niepokoić.

Już od lutego nie było renty, a zaczynał się lipiec.

— Dlaczego?

Szarosć. Koniec. Nie wiem. Jestem skończonym człowiekiem. Głowa, ręce, wszystko, się trzęsie, wszystko we mnie chodzi.

Do sadu zażądali zaświadczenia z gminy. W gminie za podstępemowanie papierka zażądali pięćset złotych.

Nie moge spać. O północy, o pierwszej w nocy nie śpię, o trzeciej godzinie już nie śpię — do rana.

W norwim portfelu „prawnie wczuwane palcami dwa i pół tysiąca złotych. I jeszcze dziesięć, dwanaście, siedemnaście złotych. Jeszcze siedemnaście złotych w kieszeni. To wszystko — nie wiadomo do kiedy.

Nie mam na nic. Na kawalki mortali nie mam nie stać. Światło, woda, węgle, drzewo, poprawka koło domu — na nie nie mam. Kopalnie odliczają sobie jeszcze opłaty z mojej renty, potrącają za przysyłkę objaśn: czterdzieści tysięcy trzysta trzydzieści sześć złotych.

Skrawczek ziemi mi został, ot, kilka arów, parę kilometrów za wsia, na górę, w le-

sie — tyle co na grób. I za to przysyłają: pięćdziesiąt tysięcy, do siedmiu dni.

Do Krakowa nie jedzie, wstyd mi.

— Dlaczego pan to zrobił? — pytała. — Jestem, jestem człowiekiem — nie rozumię ja.

Kryzys, mówią teraz, kryzys jest — taki Kryzys! Działo się władza, dzieła się do dziś ta bieda, co wpadła im w ręce. A w Sejmie bez słowa jednego przy podwyżkach o rencistach z rentami w podkowym, o rencistach i tych odbierających alimenty, którzy co chwile muszą się ponudzać, dopominąć.

To jest ta Polska. Wołają, że chcą Polski jak przed wojną, z orłem w koronie. Orzeł w koronie, a ludzie febracy, ludzie powariowani, obłąkani, chlapi z butami na lasce idący po śnieżniku boso, w przymroku — boso, za ośmiemdziesiąt groszy robiący od wschodu do zachodu słońca. Orzeł w koronie nie sfrunął do takich jak ja.

— Dlaczego pan to zrobił? — pytali. — Tyle ludzi żyje gorzej od pana. Mogłem krzyknąć wtedy, tak sobie teraz myślę: NIECH ŻYJE, KUPA, POLSKA! NIECH ŻYJE!

Szarosć. Nie ma już benzyny w załaznicach. Czuje to, bo nie góra.

Ogień, płomyczek, pokazuje się na chwilę i szybko gaśnie, nie niepokojąc nikogo.

ERYK MISTEWICZ

NAUKA I TECHNIKA

Geny — także na eksport

Według danych zachodnioeuropejskich, sprzedaż na światowym rynku kapitalistycznym leków, które wyprodukowano przy zastosowaniu metod inżynierii genetycznej, przekracza już 700 mln dolarów w skali rocznej. Największym eksporter — Stany Zjednoczone, które według oceny specjalistów, w rozwoju tej dziedzinie przemysłu farmaceutycznego zdystansowały kraje Europy Zachodniej co najmniej z 10 lat.

Elektroniczna Malesja

17-milionowa Malesja w Azji południowo-wschodniej znalazła się w ubiegłym roku na trzecim miejscu w świecie pod względem wielkości produkcji elektronicznych układów scalonych. Zeszkolona wartość produkcji układów (głównie na eksport) — 5,7 miliarda dolarów. Eksport ten, łącznie ze sprzedażą za granicą innych urządzeń e-

lektroniki, przeważnie części i podzespołów wyrobów gotowych — przynosi Malesji 50 proc. wszystkich wpływów dewizowych z zagranicznych sprzedaży.

Polska, EWG i mydło

Władze EWG wprowadziły obowiązek umieszczania na opakowaniach środków do mycia i prania oraz wyrobów chemii gospodarczej napisu: „produkt szkodliwy dla zdrowia”. Jeśli koncentracja trujących substancji (np. często stosowanych tu związków fosforu, zwłaszcza w proszkach do prania) przekracza 0,2 proc. masy produktu. Jest to bardzo rygorystyczny przepis i nie jest wykonywany, że niektóre importowane przez kraje EWG towary tej branży będą wycofywane, a ich import wstrzymany. Polska wysłała środki do mycia i prania oraz wyrobów chemii gospodarczej importerom w RFN, Belgii, Wiel-

kiej Brytanii łącznie na sumę 4—5 mln dolarów rocznie. Na razie — nasz towar sprzedawał się dobrze. Czy zdoła jednak utrzymać się nadal na tych coraz bardziej wymagających rynkach?

Zboże, mięso i komputery

12 proc. amerykańskich farmerów wykorzystuje komputery osobiste i zakupowane do nich programy — do prowadzenia swych gospodarstw; mają one zastosowanie zwłaszcza do prognozowania szeregów dotyczących rolnictwa i zjawisk przyrodniczych i ekonomicznych, do obliczania optymalnych sposobów nawożenia, racjonalnej hodowli, a przede wszystkim — do wyboru odpowiedniej struktury produkcji roślinnej i zwierzęcej. Oprócz tego znacząca liczba farmerów zalicza się do stałych klientów rolniczych banków danych, których w USA jest obecnie pięć. Nie

ulega wątpliwości, że dość wysoka ostatnio stopa wzrostu produkcji rolnej w USA (3 proc. w bież. roku) oraz utrzymujące się wysoki poziom konkurencyjności amerykańskich produktów rolnych na rynkach światowych (eksport — rzędu 30 mld dolarów rocznie) ma związek z rozszerzającą się komputeryzacją rolnictwa.

Tarnów: zgodnie ze światową tendencją

W bardzo szybkim tempie rośnie zapotrzebowanie na tworzywa sztuczne do celów konstrukcyjnych w krajach Europy Zachodniej. Ocenia się je tam obecnie na 900 tysięcy ton wartości ok. 3,8 miliarda dolarów w skali rocznej. W ciągu najbliższych 4 lat zapotrzebowanie to zwiększy się do 1,2 miliona ton, tj. o jedną trzecią, wartość 5 miliardów dolarów. Jak wynika z tych liczb, konstrukcyjne masy plastyczne w najbliższych latach nieco staną, ale nie o wiele. Jak dotychczas, szczególnie poszukiwane są przez konstruktorów rozmaitych maszyn i urządzeń: polifenileny, polietylen, polipropylen i polibutylentereftalat. W Polsce produkcję tworzyw na części maszyn i urządzeń podjęto niedawno w Tarnowie, również na eksport. Mają je w programach produkcyjnych — na mniejszą jednak skalę — także niektóre spółki z udziałem zagranicznym.

Samochodowa statystyka roku 1989

W bieżącym roku spodziewane są następujące wielkości produkcji samochodów osobowych u głównych producentów: Japonia (1 miejsce w świecie) — 8120 tys. sztuk, USA — 7288 tys., RFN — 4267 tys., Francja — 3165 tys., Włochy — 1859 tys., Wielka Brytania — 1221 tys. sztuk. Zmiany w porównaniu z rokiem 1988 — niewielkie. Nie są spodziewane tu również większe wahania w roku 1990.

Pszczół afrykańskie ciągle groźne

W 1956 r. genetyk brazylijski, Warwick Kerr, sprowadził z Afryki Południowej tamtejsze pszczoły, mając nadzieję, że za ich pośrednictwem uodporni na warunki tro-

pikalne roje pszczoły sprowadzone z Europy. W następnym roku 28 pszczoł królowych pochodzących afrykańskiego wywodziły się spod kontroli i rozpoczęły wolne życie. Stały się protoplastami rodów na ziemi amerykańskiej, a ich potomstwo rozprzestrzeniło się błyskawicznie w dużej części Brazylii. Inwazja afrykańskiej pszczoły uznana za katastrofę z powodu ich agresywności.

Ich jad nie jest wprawdzie bardziej niebezpieczny niż pszczoł europejskich, natomiast ich cecha charakterystyczna jest atak masowy. Ponieważ liczba użądleń, jaka może znieść człowiek bez groźby dla życia jest ograniczona, zaczęły się mnożyć doniesienia o wypadkach śmiertelnych. Były one tak częste, że pszczelarstwo w Brazylii stało się zawodem o dużym stopniu ryzyka. Produkcja miodu znacząco spadła, lecz początkowo nie przyjmowano tego z większym obawami. Ekolodzy twierdzili bowiem, że ekspansja południowo-afrykańskich najedźniczek zostanie zatrzymana przez lasy tropikalne. Genetycy natomiast dowodzą, że geny afrykańskie „rozleciały się” w populacji

pszczoł już żyjących w Brazylii.

Ani jedna, ani druga hipoteza nie sprawdziły się. Pszczolom afrykańskim udało się przeżyć. Amazonie i w 1974 r. dotarły do Wenezueli, zaś w 1976 r. — do Meksyku. Jeśli zaś chodzi o „rozlecieńnię” genetyczne, to także się ono nie sprawdziło. Wszystko wyglądało tak, jakby pszczoły południowoafrykańskie nie krzyżowały się z europejskimi i z tego też powodu zachowały swoją wyjątkową agresywność. Problem stawiał się coraz bardziej palący, toteż wielu badaczy amerykańskich, głównie z Florydy i Michigan, zajęło się nim. Siedzieli oni ewolucji DNA w mitochondriach różnych pszczoł i napierw odkryli różnice tej ewolucji pszczoł afrykańskich w porównaniu z europejskimi, później zaś doszli do wniosku, że ta różnica jest przekazywana potomstwu jedynie przez samce. W Meksyku znaleziono np. pszczoły południowoafrykańskie których DNA pozostał niezmieniony do 150 pokoleń i po 30-letniej migracji na przestrzeni 1500 kilometrów.

Oto dlaczego afrykański krzyżują się z pszczo-

łami europejskimi. Przyszłość temu głęboka niezgodność między ich DNA w mitochondriach i chromosomach. Jeśli zaś chodzi o krzyżowania, to takie związki — pozostałe bezpłodne, donosi pismo „Nature”. Natomiast same afrykańskie mogą zapładniać pszczoły królowe pochodzenia europejskiego, nie przekazywa jednak potomstwu agresywności, za którą jest odpowiedzialny, jak się wydaje, materiał genetyczny.

Eksport głowonogów

W Polsce kalmary (odmiana głowonogów), sprowadzane w początkach lat 80. nie zdobyły uznania konsumentów. Tymczasem na świecie to morskie zwierzę jest przedmiotem ożywionego handlu (również nasi rybacy zbývają złowione kalmary np. na rynku japońskim). Światowy eksport głowonogów (kalmary, sepie i inne) ma obecnie wartość ok. 1,3 miliarda dolarów w skali rocznej. Głównym rynkiem zbytu jest Japonia, do której kieruje się 80 proc. rocznie — kupują głównie: Hongkong, Singapur, Francja, USA, RFN.

Polski kolarz LECH PIASECKI 31 sierpnia 1985 roku we włoskiej miejscowości Giavera del Montello został mistrzem świata wśród amatorów. Powiedział wówczas: „Przez cały wyścig czułem się dobrze i wierzyłem, że będę w czołówce. Nieco cięższe było mi na podjazdach, dlatego starałem się być wówczas na czole grupy i dyktowałem swoje tempo. W piątkę, która „pojechała” na przedostatnim okrążeniu, im bliżej mety, tym bardziej moi partnerzy zaczęli się oszczędzać. Czułem, że są już zmęczeni i myślą o końcowym sprincie. Najgroźniejsi byli Duńczyk, który jechał aktywnie cały wyścig. Postanowiłem zaatakować długim finiszem i okazało się, że nikt mi nie zagroził na mecie. Bardzo mi pomógł na ostatnim kilometrze Marek Szerszyński.”

Amatorski mistrz świata przeszedł do obozu profi i w kraju panowało przekonanie, że będzie wygrywał największe wyścigi zawodowców. Tymczasem porażek było więcej niż zwycięstw. Czy jest Pan kolarzem przegrany? — To pytanie miałem okazję zadać Lechowi Piaseckiemu w hotelu Marriott, podczas prezentacji nowej grupy profesjonalnej Diana-Colnago-Animek.

— Ja przegrany? Niech pan to powie szefowi Diany, którzy właśnie powierzili mi rolę lidera swojej grupy. Oni nie wyrzucają pieniędzy w błoto, bo to jest biznes. A ja wygrałem w minionym sezonie trzy etapy na Giro d'Italia, rok wcześniej byłem zawodowym mistrzem świata na torze. W Polsce tego sukcesu nie chciało docenić, nie tęczywa koszułka sama mówiła za siebie.

PROFI

— Przypnij, że pytanie sformułowałem nieco prowokacyjnie, ale chyba inaczej nie udało mi się namówić Pana na rozmowę. Piasecki jest takim miłym, czy raczej nie lubi dziennikarzy?

— Nie mam ochoty na rozmowy z dziennikarzami, bo przeważnie piszą głupoty.

— Czy mógłby podać Pan jakiś przykład?

— Nie czytam gazet...

— Mogę się zgodzić z tym, że lepiej jest gdy kolarz „kręci” swoje kilometry, a nie traci czasu na czytanie. Ale czy nie uważa Pan, że osiągnięcia w zawodowym peletonie Lecha Piaseckiego nie są na miarę jego predyspozycji?

— Tutaj w kraju panuje przekonanie, że jak się wyśpię polskiego sportowca na Zachód, to on musi zaraz podbić świat, bo inaczej jest przegrany. Tymczasem ja przez te cztery lata zawodowej kariery wyrobiłem sobie pojęcie jednego z najlepszych „czasowców”, mam w swojej kolekcji złotą koszułkę z Tour de France i również z Giro, zdobyłem mistrzostwo na torze. No i co chyba również jest ważne, wiele grup zawodowych chętnie mnie przyjmie w swoje szeregi. Uważam, że to są sukcesy. Czy mógł być lepszy? Oczywiście mógł i ja wierzę, że jeszcze będzie lepiej. Istnieje jednak często czynniki, o których wiem tylko ja, a które nie pozwalają się skupić wyłącznie na kolarstwie. Każdy marzy o tym, by zostać mistrzem profi na szosie, pod tym względem nie różni się od kolarzy z Francji, Włoch czy USA.

— Marzy Pan o tejowej koszułce, ale jednocześnie nie pojawia się ani na torze, by bronić tytułu z poprzedniego sezonu, ani też nie zawiązał Pan na szosę pod francuskim Chambery?

— Występuję na torze nie planowałem i to uwałam nie dlatego, że bałem się Litwina Umarasa, który po wywalczeniu złotego medalu w Seulu przeszedł na zawodowstwo. Przygotowywałem się pod kątem występu w Chambery. Niestety zdrowie nie dopisało, o moją odwagę groziły być spokoju.

— Czesław Kiang powiedział, że nadchodzący sezon jest dla Pana ostatnią szansą na to, by zostać gwiazdą zawodowego szosy. Czy Lech Piasecki również tak traktuje nadchodzący sezon?

— Mam świadomość tego, że jest już najwyższy czas aby wygrać na przykład Giro d'Italia czy mistrzostwo świata. Jako lider będę mógł liczyć na pomoc kolegów i myślę, że wspólnie możemy o te zaszczytki powalczyć. Takie są moje plany, kolarze — jak pan to określił — przegrano.

— Naszej rozmowie przysłuchuje się żona kolarza EWA PIASECKA. Mąż raczej nieczęsto występuje i tak uroczą obywatelką... — „Jesteśmy małżeństwem od niedawna. Ja przeżyłam ostatnich lat mieszkałam w Australii, a poprzednia żona widocznie nie odczuwała potrzeby bycia blisko Leszka, w każdej sytuacji...”

— Czy kilka tygodni po ślubie w Waszych rozmowach dominuje temat kolarstwa (to pytanie zadałem pani Ewie, gdy kurczowo trzymając się zony Lech Piasecki musiał na chwilę nas opuścić, wzywany do reklamowych zdjęć)?

— Zdołałam teraz na plan pierwszy wysunąć temat balu sylwestrowego. Mam już gotową kreację i myślę, że w Gorzowie, w

hotelu „Miesko”, przeżyjemy cudowną zabawę. To będzie początek dobrego nowego roku, dobrego również dla kolarskiej kariery męża.

— Dziękując pani Ewie za rozmowę, Czytelników zapraszam do jeszcze jednego wspomnienia. Tym razem przeniesiemy się do Chambery we Francji. 28 sierpnia tego roku mistrzem świata w amatorskim peletonie znów został Polak — JOACHIM HALUPCZOK. Na trzynastym rundzie Halupczok zostawił za plecami wszystkich rywali. „Najlepszym” między innymi był w tym podjeździe, ale serpeniowym zjazd po przebiegnięciu szczytowego punktu trasy — mówił tuż po skończonym wyścigu Halupczok — Tam wystarczyło odskoczyć na 50 metrów i rywale tracili mnie z oczu. Sam zdziwiałem się, jak łatwo mi to poszło. Później była już tylko obawa aby starczyło mi siły do końca. Dlatego, mimo że miałem sporą przewagę, mistrzem świata poczułem się dopiero 200 metrów przed metą, gdy obejrzałem się i w perspektywie prostej nie widziałem ani kolarza, ani motoru czy samochodu. Te ostatnie 200 metrów, które przejechałem z podnieśniętymi rękami, to był najcudowniejszy kawałek kolarstwa.

— W chwilę po tym jak otrzymał Pan swoją tęczywa koszułkę, na konferencji prasowej przez Związek Zbigniew Rusin powiedział zachodnim dziennikarzom, że nie doświadczył Pan pozwolenia na przejście do obozu profesjonalistów...

— ...nie była to dla mnie przyjemna wiadomość. Na szczęście ludzie zmieniają zdanie. Uważam, że to jest dla mnie najlepszy

czas aby przejść na zawodowstwo i dobrze się stało, że będę mógł spróbować sił z najlepszymi.

— Dwa lata ścigania się wśród seniorów, to dwa lata sukcesów, które przyniosły wiele zmian w życiu Pana i rodziny.

— Te zmiany następują nadal. Dostałem w Opolu mieszkanie i moja żona Basia będzie musiała zająć się jego urządzeniem, a jakby tego było mało, również w Manerbie, we Włoszech, trzeba będzie przygotować przytulne cztery kąty. To również spadnie na barki Basi. Zanim zacznę się dla niej ten „kolowrotek”, chciałbym dać jej trochę oddechu i rozrywkę. Nowy Rok powitamy na balu w pensjonacie w Krapkowicach, wczesną wiosną w rodzinnym gronie w Nivkach, 10 stycznia już z całą rodziną wyjeżdżamy do Włoch „jadąc samara”, do której kluczyki otrzymałem przed chwilą tu w Marriottcie od dyrektora Animeku Witolda Perety. To jest nagroda za tytuł mistrzowski wśród amatorów.

— Kiedy już wiadomo było, że jednak doświadczył Pan zgodę na podpisanie kontraktu zawodowego, powstał nowy problem. Jaka grupa ze względów sportowych będzie dla Halupczoka najlepsza?

— Po tym jak w Chambery padły słowa, że nie dostanę zgody na zmianę statusu z amatorskiego na zawodowy, potencjalni kontrahenci wycofali się. Potem były propozycje z francuskiej Toshiba, holenderskiej PDM. Nie były to jednak propozycje konkretne. Francuzi chcieli podobno mieć mnie niemal za darmo. To oczywiście było nie do przyjęcia ani przez PZKol, ani przez mój klub. Potem była propozycja z Erbudu, ale ja się tego marzucha obawiałem. Od kolegów, którzy jeździli poprzednio w kieleckiej grupie, słyszałem wiele niepochwalebnych opinii o stosunkach tam panujących. Ostatecznie doszło do kontraktu włosko-polskiego, mam nadzieję, że grupa Diana-Colnago-Animek pozwoli mi w pełni zaprezentować swoje umiejętności.

— Panuje opinia, że Włosi nie lubią pracować na kolarzy innych narodowości, ale sami chętnie korzystają z ich wysiłku.

— Kontrakt nieoprowi podpisałem na 2 lata i zausze jeszcze będę miał czas na zmianę otoczenia. Nie wierzę, że to będzie konieczne, ale trzeba się liczyć z taką możliwością. Liczę na wsparcie polskich kolegów, w piątkę stanowiący też pokątną siłę. W pierwszym roku startów nikt nie wymaga od mnie zwycięstw, będę się uczył i podpatrywać innych. Mówię, że uwałam nie muszę wygrywać, ale tak naprawdę to bez zwycięstw czułem się nieswojo. Jestem typem wojownika, który nie może istnieć bez zwycięstw. Może na początek w jakimś mniejszym wyścigu, ale wygrać bardzo pragnę.

— Nie boi się Pan, że nie sprostą wymaganiom kibiców tu w kraju?

— Wiem, że wymagania będą duże. Może na początku będzie nawet zniecierpliwienie. Ale przecież ja też jadę po to, aby zrealizować marzenia. Marzenia moje i kibiców kolarstwa.

JANUSZ KOZIOŁ

Akcje już i po 17 mln zł!

Jak w „Drewbud-Banku”?

Na ostatniej stronie pierwszego numeru miesięcznika Korporacji Budowlanej „Drewbud” — „Drewbud-Biznes” — zamieszczono zdjęcie stojącego na tle ślicznej awionetki, kiwającego do czytelników (akcjonariuszy?) prezesa korporacji — Piotra Bykowskiego. W lewej ręce prezes trzyma sporych rozmiarów neser. Podpis pod fotografią głosi: „Czyżby prezes odlatywał z pieniędzmi akcjonariuszy? Samolot, prezes i walizka są prawdziwie. Wszystkie inne — nie!”

Prezes rzeczywiście nie odleciał. Szóstego grudnia 1989 roku odwiedził go, w Poznaniu, na własne oczy. Prowadził konferencję prasową po I Walnym Zgromadzeniu Przedstawicieli Akcjonariuszy „Drewbudu”. Był w dobrym zdrowiu i humorze.

Pytanie do prezesa Bykowskiego: kiedy „Drewbud” zacznie budować?

— Do końca 1990 r. stać będzie w Polsce tytuł „drewbudowski” domów.

Najpierw — krótko — o historii korporacji. Zaciebie się budowa tam, wzorowanych na kanadyjskich, z drewna i gipsu domów przyszło do głowy Piotrowi Bykowskiemu w 1985 roku. Był wtedy presem niewielkiej, ale prosperującej spółdzielni „Pinus” w Poznaniu; spółdzielni trudniącej się z powodzeniem handlem niskopiętrowymi domkami drewnianymi. Prace studyjne nad rozwińnięciem podstawowych zagadnień technologicznych dotyczących budowy materiałów i energooszczędnych domów trwały wiele miesięcy. Między z pokonaniem biurokratycznego bezwładu przeciwności na całe lata. Dopiero w 1988 przyszli udziałowcy korporacji skupili się w Fabryce Domów z Drewna „Drewbud”. W czerwcu 1989 stworzono Korporację Budowlaną „Drewbud”, działającą na zasadzie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Udziałowcami korporacji zostali: Urząd Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, Fundusz Zmian Strukturalnych w Przemysle, Zakłady Stolarskie Budowlanej „Stolbud” z Ruzowa, Zakłady Stolarskie Budowlanej „Stolbud” z Namysłowa, Centrum Produkcyjno-Handlowe Przemysłu Drewnianego z Poznania, Spółdzielnia Pracy „Pinus”. Zdać sobie jednak sprawę z tego, że rozpoczęcie produkcji domów na tak dużą skalę wymagać będzie ogromnych funduszy. Korporacja postanowiła powołać do życia Międzynarodową Agencję Finansową „Drewbud-Bank”, działającą na zasadzie spółki akcyjnej. Na początku września 1989 roku rozpoczęła (i bardzo szybko zakończyła) sprzedaż 15 tysięcy akcji „Drewbudu”, każda po 2 mln złotych. Za odstąpieniem miejsca w kolejce przed 1 Oddziałem PKO w Krakowie placem od 400 tys. zł do 100 złotych. W Szczecinie kolekcjoner wynajęła własną ochronę. A dolar spadł w tym czasie z 12-14 tys. zł do 5-7 tys. zł za sztukę.

Pytanie do prezesa Bykowskiego: ile akcji zmieniło już właścicieli i jaka jest ich rynkowa cena?

— W sumie przeniesiono już prawo własności około tysiąca akcji, sprzedano zaś część z nich. Cena jednej waha się od kilku do kilkunastu milionów złotych za akcję. Zgłoszono nam na przykład chęć sprzedania akcji za 17 mln zł. Trudno jednak powiedzieć czy znajduje ona nabawce. Z drugiej strony — mamy 5 tys. ofert zakupu naszych akcji.

Pytanie do prezesa Bykowskiego: akcjonariusze powierzyli „Drewbudowi” 30 mld. zł, a tymczasem inflacja szaleje. Czy ich pieniądze są na tyle zabezpieczone, by jej nie uległy?

— Najlepszą lokatą jest inwestycja w nasze przedsięwzięcie. Większość tych pieniędzy już została zainwestowana. By jednak nie znaleźć się w sytuacji, że zabraknie nam nagłe niezbędnych kapitałów, pokazaliśmy ułożone na wysoko oprocentowanym rachunku bankowym.

Teraz — trochę — o strukturze rodzającego się na naszych oczach kolosa. W skład Korporacji Budowlanej „Drewbud” w Poznaniu wchodzi m. in.: Zakład Zaopatrzenia i Zbiyt, Zakład Usług Inwestycyjnych, Zakład Projektowania i Pozyskiwania Terenów, Zakład Marketingu, Zespół Doradców oraz Zespół Radców Prawnych. Jest to więc jakby głowa koncernu. Układ krwionośny, zapewniający stały dopływ krwi — pieniędzy — zapewnia powołana z korporacji Międzynarodowa Agencja Finansowa „Drewbud-Bank”. Natomiast reklamą i nogami koncernu są wchodzące w spółki z Korporacją Budowlaną „Drewbud” przedsiębiorstwa budowlane, przedsiębiorstwa produkcyjne budowlanych i okregowych wyrobów lasów. W grudniu 1989 roku istniejące już 10 Przedsiębiorstw Budowy Domów „Drewbud” — w Poznaniu, Wałbrzychu, Bydgoszczy, Kaliszu, Koninie, Pile, Słupsku, Szczecinie, Belchatowie i Nidzie. Każde z nich dysponuje majątkiem o wartości od 5 do 7 miliardów złotych. Zatrudniają w sumie około 5 tysięcy ludzi.

Pytanie do prezesa Bykowskiego: skoro do spółki z „Drewbudem” wchodziły przedsiębiorstwa słabe, na granicy bankructwa (te silne wolały radzić sobie same), czy nie obawia się Pan, że stana się one kamieniem na sztyl firmę? Ze partaczą do tej poły, będą partaczyc dalej?

— Po pierwsze w każdej ze spółek budowlanych dysponujemy kontrolnym pakietem udziałów (minimum 51 proc.) co pozwala nam zdecydowanie wpływać na wygląd i funkcjonowanie tych spółek. Po drugie, co — liczymy na to, że uda nam się wprowadzić system, który przyniesie dobre rezultaty już w „Pinusie”. Będziemy zatem dobrze płacić za dobrą pracę. Z resztą pracowników po prostu się rozstańmy.

Co oferuje „Korporacja Budowlana „Drewbud”? — W 1990 roku — tysiąc domów. Do 1993 — 15 tysięcy domów. Do celowo — 30 tysięcy domów rocznie. A w odniesieniu do akcjonariuszy? Każdy w ciągu najbliższych trzech lat otrzyma możliwość zakupu akcji — po obowiązkowych wówczas cenach — domu. Jak to będzie? W sierpniu 1989 liczone w „Drewbudzie” po około 200 tys. zł za metr kwadratowy (z montażem). Przewidyuje się też — być może — jakiegoś rodzaju kredytu na zakup domu, ale wyłączenie z akcjonariuszy. Co roku stu (wylosowanych) akcjonariuszy otrzyma dom za darmo.

A co z to za domy? Podobno bardzo materiałnooszczędne, rewelacyjnie energooszczędne i w ogóle naj. naj. Naj. Na postawienie domu ze „Stolbudu” potrzeba od 30 do 60 metrów sześciennych drewna, na postawienie podobnego z „Drewbudu” — jedynie od 7 do 10 metrów sześciennych. Drewno zastępuje gips. To drewno, które jest używane — dzięki konserwacji pod ciśnieniem w autoklawach — ma trwałość od 60 do 100 lat. A więc — bałka, marmur — nazwane w telewizyjnym reportażu „małym, białym domkiem”.

Pytanie do prezesa Bykowskiego: czy „Drewbud” nie przynierza się aby do roli monopolisty w produkcji drewnianych domów w Polsce?

— Nie mniej o tym sądzić.

Pytanie do prezesa Bykowskiego: czy nie boi się Pan, że — jak to już drzewie — często bywało — moga Was zniszczyć jednym podpięciem, jednym zarządzeniem?

— Mam świadomość, że moga za miesiąc zostać odkryty i zbrodniarzem, który przyswoił sobie wielki majątek państwowy i jeszcze mu się marzy wchodzenie w spółki z kapitałem zagranicznym. Nic na to jednak nie poradzę.

A „przebieg” „Drewbudu”? — Nie śpia. Według miesięcznika „Drewbud-Biznes”: „W jednym z poznańskich hoteli orbisowskich zaistniał wasz sztab antydrewbudowski. Przy kawiarnianym stole kilku spotykają się wydalen i będący „na wypowiedzeniu” tej obecnie najgłośniejszej firmy w Polsce. Ich głównym celem jest zemsta na prezesie Piotrze Bykowskim”. Zdaniem wydanych „Drewbud-Bank” powinien naprawdę nazywać się „Drewbudkantem”. Pewne jest jedno: Piotr Bykowski ma w Poznaniu wielu, bardzo wielu wrogów. Spółdzielni „Pinus”, gdy był jej szefem, rzadko opuszczał wszelkiej maści kontrole. Jak będzie z „Drewbudem”?

Pytanie do prezesa Bykowskiego: czy ma Pan świadomość, że jeśli „Drewbudowi”, powinie się nosa, może Pan zostać — przepraszam za określenie — zlincowany?

— Mam i moi współpracownicy też mają świadomość odpowiedzialności, jaka na nas ciąży. Wiemy, że oczu wielu tysięcy ludzi są zwrócone na nas.

Plany na najbliższą i te nieco odległą przyszłość? Dalej tworzyć spółki budowlane, obejmując — zgodnie z pierwotnym zamiarem — całą Polskę północno- i południowo-zachodnią. Postawić w przyszłym roku tysiąc domów, do 1993 minimum 15 tys. osiągnąć docelowo produkcję w wysokości 30 tys. sztuk rocznie. Są też plany wykraczające poza granice kraju. Stworzyć spółki z kapitałem zagranicznym. Pierwsze — ze Szwedami i Niemcami z RFN — są już w fazie przygotowania. Trwa też rozmowa z bankami we Francji oraz w Belgii na temat subskrypcji akcji „Drewbudu” w zachodniej Europie, a może i w USA. Cena takiej akcji byłaby równoważnością 2 mln złotych, jednak by uzyskać prawo do nabycia domu, trzeba by ich mieć więcej (za mniej więcej 2 tys. dolarów). Przy czym w tym przypadku cena domu byłaby ustalona w momencie zakupu akcji.

A więc? Rozmach, rozmach i jeszcze raz rozmach. Na razie jednak domki „Drewbudu” można oglądać jedynie na stałej wystawie przy ulicy Czarnej Rola w Poznaniu.

PIOTR GABRYEL

Kryształ ma tylko 8 lat, a jest już laureatką licznych konkursów piękności — ogromne, bogato zdobione puchary są wyższe od niej samej. W swojej błękitnej, suto przyrządzanej, ozdobionej koronką i haftami sukience, w dobranych pod kolor pantofelkach i skarpetcach wygląda jak duża, przebiegła lalka. Długie, bujne loki i radosny uśmiech. Ma prawo być zadowolona, jej się powiodło. Będzie pracować w reklamie jeszcze przez kilka ładnych lat, może nawet zagra w filmie, choć to wcale nie jest konieczne — w ciągu jednej solidnej kampanii reklamowej może zarobić 20 tysięcy dolarów. To wystarczy, aby w przyszłości skończyć elitarny college.

W SAG — związku zawodowym amerykańskich aktorów zarejestrowanych jest 5000 dzieci. Kilkadziesiąt z nich to już gwiazdy. Reszta — solidni rzemieślnicy, żadni tam amatorzy. „Skeppies” — ci najlepsi, to dzieci z dochodami, mają własne karty kredytowe i sekretarki do odbierania telefonów, jeżdżą lepszymi samochodami niż ich nauczyciele. Inni nymi słowy mają wszystko z wyjątkiem — dzieciństwa. Do dentysty chodzą z psychologiem, bo się boją, a tata i mama mają swoje terminy. Bajki przed snem opowiadają im zaprogramowane lalki, które jeszcze zwykle pytają: A czy u myślisz zęby? Zgaslisz światło? Po czym ziewają zachęcająco i zarażają.

W takie dziecko trzeba naturalnie zainwestować. Taniec jazzowy, gimnastyka, judo, kursy aktorskie. Średnio kosztuje ono rodziców 1500 dolarów miesięcznie. I musi sprostać ich oczekiwaniom. Hollywood, jak pisał reporter „Stern”, to miasto ambitych ojców i matek myślących tylko o pozycji społecznej. Rodzice chcą móc powiedzieć: dom kosztował mnie 4 mln, żona jeździ „Jaguarem”, a moje dziecko czytało już w wieku 3 lat, „Stern” przytacza rozmowę dwóch matek.

Barbie z kartą kredytową

— Czy Daisy będzie mogła jutro przyjść się pobawić? — Poczekaj chwilę, sprawdź w kalendarzu. Jutro ma lekcje z komputerem, pojutrze balet, w piątek zaczyna lekcje judo. Może w sobotę za dwa tygodnie?

Te dzieci mieszkają we wspaniałych domach z elektronicznym systemem alarmowym. Gdy chcą wyjść z domu, matka naciska odpowiedni guzik. Zresztą rzadko wychodzą z domu same z obawy przed porwaniami.

Trening zaczyna się wcześnie. 7-10-latkę pobierają już lekcje improwizacji. Wyprostuj się, pley też, patrz publiczności prosto w twarz, jesteś gwiazdą, więc zachowuj się odpowiednio. A oto szkie sytuacja: pokój, balagan, dwójka dzieci o tym rozmawia.

— Moja mama będzie zła, bo znów nie posprzątałam. — Improvizujcie, mały aktor. — W czym problem. Każ to zrobić sprzątacze, po to w końcu jest.

11-letnia Kimberley McCullough spokojnie opowiada: byłam trzy razy porwana, raz zapadłam na śpiączkę, a teraz mam już czwarte nazwisko, bo mama tak często wychodzi za mąż. Mama zresztą czuwa nad nią nieustannie. Siedzi w studiu i robi na drutach. Musi mieć na wszystko oko, bo Kimberley nie jest jeszcze „emancipated”, czyli „wymęcany” i nie może sama prowadzić interesów. Jest to zresztą dla obu pewien problem. Producent chce wprawdzie zatrudnić dzieci, ale najlepiej trochę starsze, tylko „młode” wyglądające. Oszczędza im to wielu kłopotów, które mają z tymi „niewymęcany” opieką nad nimi sprawuje ustawa „Child Labor Representative”. Trzeba uważać, aby w scenariuszu nie było nieobyczajnego, zabronione są „pocałunki z językiem”. Dużo młodszych aktorów pod naciskiem producentów — dałbym ci te role, ale twój wiek... — często wbrew woli rodziców występuje do sądu z wnioskiem o uznanie ich pełnoletności. Od tej pory definitywnie przestają być dziećmi, choć właściwie nigdy nimi nie byli. Nawet przyjęcia urodzinowe odbywają się tu według z góry ustalonego programu i są imprezami prestiżowymi: 30 minut na wręczenie prezentów. Godzina na program rozrywkowy w wykonaniu jakiegoś zawodowca, np. kłowna, Ciastka, lody, rozpakowanie prezentów, przy których asystuje matka z notatnikiem w reku, aby się później przypadkiem nie pomylił przy rozsyłaniu kart z podziękowaniami. A wszystkim towarzyszy napięcie. Czy na przyjęcie przyjdą właściwi goście, czy córka dostanie potem zaproszenie na ich przyjęcie, czy wynajęty kłown spełni oczekiwania, czy, co nie daje Boże, jest już niemodny.

Najsmutniejsze jest to, że kariera dziecięcego aktora kończy się zwykle bardzo wcześnie — w chwili gdy zamienia się w przyszytego nastolatka. Tylko nielicznym udaje się pokonać te bariery. 10-letni Will Nipper, bohater serii o „Leslie”, jest szczyt i drobny i pewnie jeszcze trochę pogra, z czego najbardziej cieszy się jego agentka. Hollywoodskie nastolatki to zupełnie inny rozdział. To już nie są wyzyskiwane, okradane z dziecinnego świata. Rodzice nie mają nad nimi najmniejszej władzy. Alkohol i narkotyki są czymś tak oczywistym, że nawet się o tym nie mówi. Te same dzieci, które w wieku 10 lat były pacjentami psychoanalityków, teraz doprowadzają tam swoich rodziców. Specjaliści od samobójstw, dr Michael Peck, organizuje specjalne grupy pomocy dla rodziców rozwydrzonych i rozpierzczonych dzieci. — Jeśli państwa 15-letnia córka bierze narkotyki, lekceważ szkołę i rozbija samochody, pozostaje tylko jedno — wyrzucić z domu i zmienić zamki w drzwiach — radzi.

Kolejny po fachu doktora Pecka przypominają jednak, że 15-letnie potwory wyrosły z dzieci, których lalki Barbie miały własne karty kredytowe, ale których rodzice nigdy nie mieli dla nich czasu — o ile w ogóle mieszkają razem. W ankietę, która miała wypełnić przy ubieganiu się o przyjęcie do szkoły, nie od rzeczy obok adresu ojca należało wpisać adres matki, bo najczęściej są one inne.

EWA GRONOWSKA

Dziś Alexander Schalch-Goldkowski siedzi w berlińskim więzieniu śledczym na Moabie. Zgłosił się tam w nadziei, że nie zostanie wydany poszukiwanemu go za zdradę i sprzeniewierzenia finansowe władzom NRD. Do niedawna był uważany za jednego z najzdolniejszych menedżerów NRD działających na styku z zagranicą. Jako sekretarz stanu szef „Koko” (Kommersielle Koordinat), instytucji zarządzającej rosznymi w NRD i za granicą, od Hongkongu po Szwajcarię, firmami sprzedającymi, kupującymi i wymieniającymi towary za towar, był tym, który dzięki skutecznym, choć nielegalnym lub stojącym na pograniczu legalności kontraktom, latał dziury w bilansie dewizowym NRD, sprowadzał towary objęte zakazem COCOM. Przy okazji zaś budował wille prominentów z NRD i sprowadzał dla nich luksusowe towary: od kosmetyków po sprzęt elektroniczny domowego użytku i armatury do bonzowskich łazienek.

Długoletni zaufany Ericha Honeckera, 57-letni dziś „gruby Alex” — ponad 190 cm wzrostu i około 120 kg wagi — był uznany za człowieka sukcesu. To on sprowadzał rzeczy zdawałoby się niesprzedawalne, to on kupował za granicą to, czego nie wolno było kupować, to on w decydującej mierze przyczynił się do załatwienia dla NRD przed kilkoma laty przez niezłazkiego dziś już F. J. Straussa miliardowego kredytu z RFN. Wówczas był to polityczny szok i zadziwienie.

Pelen obraz tej zaskakującej postaci przyniosła dopiero najbliższe miesiące. Dziś pamięta się Alexandrowi Schalch-Goldkowskiemu głównie nielegalne i moralnie dwuznaczne interesy z bronią oraz zakupy sprzętu do promienieniowych domów, choć była to kropka w morzu jego obrotów. Dziś, gdy władze NRD nie mają jeszcze obrazu całości, zachodniemiecka prasa przedstawia wybrane fragmenty działalności Schalch-Goldkowskiego, prawda, że sensacyjne i bulwersujące, ale przede wszystkim nasujące do sprępowanego obrzutu SPD i NRD Ericha Honeckera, jaki się tu teraz rozgrywa. Najnowszy numer tygodnika „Quick” (nr 5) przyniósł tekst o jego interesach z p. Olivierem Northem, eks-doradcą prezydenta Reagana, główna postać afery Iranu oraz afery Contras. Goldkowskiego sprzedal dla przez swe firmy w Rostocku broń i wyposażenie dla nikaraguańskich contras za około 50 mln dolarów. Równocześnie zaś dostarczał sprzęt wojenny legalnemu rządowi Nikaragui Daniela Ortegi. Dopiero CIA wpadła u brzegów Peru na trop powiązań łączących p. Northa i gen. Noriega — silnego człowieka Panamy — z Goldkowskim i jego firmą „Imes” w Rostocku.

Wg „Quicka” odbyło się to tak.

W maju 1986 r. mały frachtowiec „Pia Vesta”, zwodowany w RFN i pływający z duńską załogą pod duńską flagą, załadował w porcie Rostocku 200 ton towarów, wg listu przewozowego były to „części zamienne i drobny sprzęt”. Złeceniodawcą przewozu był pewien francuski kantor frachtowy, punktem docelowym port Calau w Peru, odbiorcą zaś Marynarka Wojenna tego kraju.

Po przebyciu Atlantyku i Kanalu Panamskiego, „Pia Vesta” zatrzymała się na Pacyfiku w pobliżu wybrzeży

najpierw Peru, a potem Ekwadoru, na wodach eksterytorialnych. Statek wzbudził już wówczas podejrzliwość miejscowych władz CIA. Po pierwsze — uciekł z wód terytorialnych Ekwadoru, gdy celnicy próbowali go przesuwać, po drugie — inaczej niż przewidują to zwyczajnie transportowe, nigdzie się nie spieszył, jak gdyby świadomie chciał przynieść straty armatom, wyraźnie czekając na jakieś zlecenia, które miały być przesłane drogą radiową. Minęło kolejnych kilkanaście dni, gdy „Pia Vesta” ruszyła wreszcie na północ, aby po jakimś czasie wejść do portu Balboa w Panamie. Tu 14 czerwca w sugestię CIA zrobiono dokładną rewizję statku. I wówczas sztywno wyszło z worka. W ładowniach znaleziono 1500 piśtoletów maszynowych typu kalasznikowa AK-47 produkowanych przez NRD (fabryka w Erfurcie), 1440 sztuk przeciwpancernych typu RPG-18, 32 samochody ciężarowe IFA-50 i ZILIM, liczne skrzynie z amunicją i 99 skrzyń z częściami do broni piechoty. Wszystko razem, jak obliczono, o wartości 26,5 mln dolarów.

Brudne interesy „grubego Alexa”

Teraz skończyła się odyseja statku, a zaczęły przetargi dyplomatyczne. Gdy papiery frachtowe okazały się fałszywe, wymusztowano i aresztowano na brzegu duńską załogę. Na armatora (Johan Jensen Svendsborg) nałożono karę 11 mln dolarów, fracht wydawano do half portowej w Balboa. Peru odcina się od przesyłki i od stażowanych papierów frachtu. Podpisali le rzekomo attaché military Peru w Waszyngtonie — teraz wiadomo, że już od 3 lat emerytowany. Duńczyk wymusił zwolnienie z arsztu załogi, alarmując opinię światową „wzięciem zakładników” przez Panamę. Peru protestuje w NRD, gdyż po raz pierwszy zaistniało podejrzenie, że to NRD-owskie firmy, właśnie Koko i „Imes”, obydwie we władaniu Schalch-Goldkowskiego, są mocno zamieszane w aferę. Ambasador Peru zostaje wycofany ze stolicy NRD, władze NRD odcinają się od całej sprawy. Panama publikuje dwa nieomal tak samo brzmiające listy przewozowe frachtu znalezione w papierach statku „Pia Vesta”. Jeden potwierdzający znaną już nam wersję peruwiańska frachtu, drugi — że odbiorcą broni ma być Adolfo Brandon, szef sztabu generalnego sił zbrojnych państwa Salwador, general o skrajnie konserwatywnych poglądach.

Sprawa utyka jak gdyby w martwym punkcie. Ale CIA nie gubi raz złapanego tropu. W Panamie zostaje posłuchana rozmowa telefoniczna znanego handlarza broni z Miami, niejakiego Davida Duncana, z jego agentem w Howard (przystań w strefie Kanalu Panamskiego), z którego wynika, że agent ten miał załatwić przekazanie ładunku z „Pia Vesty” właśnie w Howard. Natomiast Duncan, dzięki kontaktom i rozmowom „z jakimiś wysoko postawionym pułkownikami z Waszyngtonu”, miał to ostatecznie zafiksować i zabezpieczyć.

Teraz już pasują do siebie wszystkie klocki. CIA rozszyfrowuje w owym „pułkowniku z Waszyngtonu” wła-

śnie Oliviera Northa — „spiritus movens” afery Iranu. Już dawniej North wielokrotnie współpracował z małymi duńskimi armatorami. Na przykład w latach 1981 — 83 ta sama „Pia Vesta” była 5-krotnie podejrzana o przewóz nielegalnych ładunków sprzętu wojskowego. Pośrednikiem Northa i jego zamaskowanej firmy Lake Resources w kontaktach z Duńczykami był jego znajomy francuski agent i makler morski, ten sam, który dał zlecenie frachtu z Rostocku do Calloa.

Cała zaś operacja miała wyglądać tak, że „Pia Vesta” po przejściu przez Kanał Panamski miała popłynąć dla niepoznaki do wybrzeża Peru, tam wyrzucić papiery potwierdzające tę wersję i powtórnie wpłynąć do Panamy, aby w strefie kanalowej przedstawić dokumenty, iż odbiorcą jest szef sztabu generalnego Salwadoru Adolfo Brandon. Agent z miejscowości Howard (strefa kanału) miał zaś wyładowaną tu do magazynów broń rozdzielić na tę część, którą mieli dostać contras z Nikaragui i tę, którą Brandon miał rzeczywiście przetrzeć do Salwadoru jako dowód, że tamtejsi lewicowi partyzanci są zaopatrywani w broń ze Wschodu. Według kalkulacji Northa miało to przekonać „gołębie” w Waszyngtonie o potrzebie wznowienia pomocy USA dla nikaraguańskich contras i prawicowego rządu w Salwadorze.

Tu kończy się polityczny wątek afery, ale nie wątek materialny. Co z tego, że wiadomo dziś, dokąd miała zawędrować broń z NRD, skoro zginęła ona z magazynu portowego w Balboa w Panamie. Do dziś nawet CIA nie wie — formalnie — co się z nią stało. Dopiero niedawno, gdy doszło w USA do przesłuchań związanych z nieudnymi próbami usunięcia przez St. Zjednoczone gen. Noriega, zamieszanego w handel narkotykami dyktatora Panamy, wyszło na jaw, że już w 1985 roku pułkownik North dogadał się z Noriega w sprawie zaślania contras składowaną w Balboa bronią z NRD. Fakt, że po drodze były wpadki z „Pia Vesta”, że broń wyładowano przymuszowo w Balboa, a nie w Howard, nie przeszkodził Northowi w dobitku interesu z Goldkowskim. Tyle że na spółkę z Noriega, generałem z Panamy, a nie z Brandonem — generałem z Salwadoru.

Głopa motoryzacyjna cen osiągnęła już chyba przedkrośnięcie...

W każdym razie zmiany cen detalicznych są tak szybkie, że nie zauważa ich nawet wprawne oko giełdowych handlarzy. Przykładem ogólnym jest kilka tygodni temu, kiedy w Warszawie, przy ul. Dąbrowskiej, sprzedawano 1 mln zł komplet (5 szt.) gumy niskonapowietrznej 175/70X13 D-224. O tym, że jest to okazja wiedzieliśmy zapewne tylko ja, a nie sprzedawcy, który nie przypuszczał zapewne, że w okresie pomiędzy zakupem przez tego ogólnika i sprzedażą na placu Imbrambrowskim w Krakowie jego cena detaliczna przekroczyła 200 tys. zł/szt. Jeszcze jedna, dwie detaliczne polskie opony różniły się ceną od importu dostępnych w PEWEXIE, o co zdaje się chodzi.

W każdym razie metoda reglamentacji przez wzrost cen, a nie wzrost podaży na krótką metę jest dobra. Wszak nie tak odległe to czasy, kiedy naczelny dyrektor DZOS STOMIL w Debicy — HENRYK MITREGA skarżył mi się, że nie może dowozić ustaleń cen ogólnika, choć przy dużym zbliżeniu ceny detalicznej i wolnorynkowej kondycja finansowa fabryki na pewno uległaby polepszeniu. Wtedy, gdy kurz cen ogólnika był zablokowany, różnica pomiędzy ceną detaliczną a ceną wolnorynkową była aż pięciokrotna! Dziś ten rozróżnienie zmniejsza się do równowartości 3-4 półtęczy. Jeszcze jedna, dwie podziękuję i różnica niemal zanikła. Zwiastuje, że jeśli pojawią się dostawy ogólnika tego rozmiaru z importu, choć o to raczej

Na giełdzie i obok...

trudno, bo „dwunastki” to nie elementy, a nie tylko narzędzia. I tu dochodzimy do pytania — jaki samochód należy zacząć produkować w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie? Wbrew temu, który zachłystuje się „dalekowschodnią sztuką walczą” (o rumki zbytu) nie mam przekonania do japończyków. Nie ja jeden. Samochody japońskie są bez wątpienia znakomite pod względem konstrukcji, oszczędne w eksploatacji, trwałe, lecz kosztowne pod względem wysokości cen. Jest to praktycznie „jednorazówka” — po użyciu oddać na złom. Nie zatem dziwnego, że tzw. kraje trzeciego świata (a pod względem potencjału ekonomicznego Polska bez wątpienia do nich się zalicza) wcale nie preferują licencyjnej produkcji samochodów japońskich. Spośród największych producentów świata jedynie Meksyk jest wyjątkiem, który reguluje popyt. Pod względem wielkości produkcji w tym kraju w 1988 r. pierwszy w świecie ma NISSAN, ale na kolejnych miejscach firmy CHRYSLER (z USA) i VOLKSWAGEN. Kolejni dłużnicy: Argentyna ma największą produkcję w firmach SEVEL (FIAT/PEUGEOT) i AUTOLATINA (FORD/VOLKSWAGEN), Brazylia: VOLKSWAGEN, GENERAL MOTORS, FIAT i niewiele mniej FORD. Przykład Hiszpanii, z którą gospodarka polska bywa chętnie porównywana też jest jednoznaczny — największe samochody osobowe produkuje firma SEAT/VOLKSWAGEN, a na kolejnych miejscach GENERAL MOTORS/OPEL i FORD.

Nieprzypadkowo w przemyśle

nie motoryzacyjnym jako licencjodawcy pojawiają się te same firmy europejskie. Zresztą nie tylko jako licencjodawcy — bywa, że znacznie korzystniejszą formą współpracy jest montaż gotowych samochodów z podzespołów dostarczonych z dużego koncernu. Belgia przykładowo, nie ma własnego przemysłu motoryzacyjnego projektującego konstrukcje, ale w 1987 r. wyprodukowała wyłącznie w montowniach prawie 1,2 mln. samochodów, czyli tyle, ile wynosi czteroletnia produkcja obu fabryk samochodów osobowych w Polsce.

Nie przesadzając, co będzie produkowane w FSO, bo nawet od momentu podjęcia decyzji do pojawienia się samochodu na rynku musza ułupnąć ze trzy lata, warto zastanowić się co z wozów zachodnich — nawet używanych — warto kupić w nowym 1990 r. Nie mnie o tym sądzić. O tym już zdecydowali inni Polacy, którzy od lat jeżdżą za granicę uwalniając profil zachodnioeuropejskiej motoryzacji w naszym kraju. Przede wszystkim „mercedesy” (zwiększając popyt na nie Polacy i Arabowie podbili znacznie ceny używanych), potem „volkswały” (głównie „passat”, rzadziej „audi” (choć to koncern VW, to ceny części wyższe), wreszcie szczególnie w ostatnim okresie „fordy” (sierra, escort i scorpio). I te modele mają najlepsze zaopatrzenie w części zamienne i najlepszy serwis w Polsce. Przynajmniej południowej, czego odzwierciedleniem są giełdowe ceny.

WOJCIECH MACHNICKI

PIĄTEK

PROGRAM I

8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 Kino Telefilm: „Dumbo” — film animowany prod. USA
10.25 Dekalog, cztery — film TP
11.20 Domator — Giełda pomysłów
13.30 TTR — matematyka, sem. 1 — układy nierówności liniowych
14.00 TTR — spotkania z literaturą, sem. 1 — publicystyka epoki oświeceniowej
15.00 „W szkole i w domu”
15.20 NURT — Edukacja pozaszkolna — wychowanie w środowisku naturalnym
15.50 Program dnia — telewizja
15.55 InterSignal
16.25 Telefilm: Pororitan — dziewczyna z nadziejami Pororita
17.15 Teleexpress
17.30 Raport
17.50 Skarbiec — mag. hist.
18.30 „Rzeczpospolita samorządna” — progr. publ.
18.50 Weekend w Jedynce
19.00 Dobranoc „Węgierskie bajeczki”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, cztery” — film TP — reż. Krzysztof Kiesłowski, wyk.: Adrianna Biedrzyńska, Janusz Gajos, Artur Barciś
21.00 Sport
21.10 Kontrapunkt
21.45 „Lex” — magazyn społeczno-prawny: „Zmiany w Konstytucji PRL”
22.25 Artyści dla Rzeczypospolitej — Wigilie polskie
23.20 DT — echa dnia

PROGRAM II

9.00 Transmisja obrad Sejmu PRL
17.25 Program dnia
17.30 Wzrostowa lista przebiegów Marka Niedzwiedzińskiego
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Sylwestrowa antena „Dwójki”
18.40 Szansa — dziewczyna miesiąca
19.30 Dookoła świata — „Na wyspach odkrytych w Boże Narodzenie”
20.00 „Tele-dziwiatek”
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka — Arystoteles
21.30 Panorama dnia
21.45 „Tai pan” — film hist.
— przeg. prod. USA, reż. Darryl Duke, wyk.: Bryan Brown, Jean Chen, John Stanton
23.45 Komentarz dnia

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — mechanizacja zbioru zbóż
7.30 TTR — produkcja zwierzęca, sem. 3 — mięsne użytkowanie drobiu
8.00 Tydzień na dziale
8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz w kinie Drops: „Jelonek” (8)
10.30 DT — wiadomości
10.40 Najstarszy gród Mazowsza — Plock — film dok.
11.10 „...a miłość przetrwała” — progr. dok.
11.40 „Laboratorium”
12.10 Telewizyjny Koncert Zyczeń
12.40 Fotomagazyn „Powiększenie” (wydanie ostatnie)
13.00 Telewizyjny Teatr Prozy: Tomasz Mann „Lotta” reż. Maciej Wojtyśko — wyk.: Anna Polony, Wiktor Sadecki, Beata Paluch, Elżbieta Karkoska, Mieczysław Grabka, Jan Peszek i inni
14.35 „Flesz” — mag. muz.
15.15 Starsze Kino: „Osuś” — film prod. franc. (1958 r.), wyk.: Laurent Terzieff, Pascal Petit, Jean-Paul Belmondo, Jacques Charrier
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Turniej Czechów Skoczni
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Przygody misia Colargola”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Czego się boimy?” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 Sobotni seans filmowy „Między ustami a brzegiem pucharu” — film prod. pol. — reż. Zbigniew Kuźmiński, wyk.: Jacek Chmielnik, Katarzyna Gniewkowska, Henryk Bista
22.00 Sport
22.20 Rok w polityce — komentarze Karol Szyndzielski
22.40 „Szafa” — program rozrywkowy
23.25 Telegazeta
23.30 Kino sensacji: (85 minut) „Stres” — film prod. franc. reż. Jean-Louis Bertoucci, wyk.: Carole Laure, Guy Marchand

PROGRAM II

9.00 Transmisja z obrad Sejmu PRL
11.30 Dwie godziny z Telewizją Katowice
14.00 Powitanie
14.50 „Zechino d'Oro” — koncert chóru dziecięcego z Włoch
15.40 100 pytań do Macieja Nowickiego

PROGRAM I

8.50 Program dnia
8.55 Dla młodych widzów: Lew, czarownica i stara szafa — film prod. USA
10.30 „Złoto” (3) — serial dok. prod. włoskiej
11.10 „Było, minęło, czyli rok w kulturze”

PROGRAM II

10.00 Tele 9

tygodniowy program telewizyjny

29 XII 1989 — 4 I 1990

16.15 Maciej Niesiołowski — batuta i z humorem (4)
17.00 „Legendy filmu” — wroczonego
12.15 Koncert noworoczny z Wiednia
13.30 W starciu kin: „Flap i inni” — film USA, wyk.: Stan Laurel, Oliver Hardy
15.30 Studio Sport — „Przeżyjmy to jeszcze raz”
16.20 „Największy z największych” — koncert gwiazd swinga, wyk.: Duke Ellington, Ella Fitzgerald, Dave Brubeck, Count Basie
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Turniej Czechów Skoczni — Garbisch-Partenkirchen
18.20 „Ta chwila na teatrze, czyli kompozycje teatralne Wojciecha Głucha” — widowisko muzyczne
19.00 Wieczorynka — „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizyjny — Sławomir Mrożek „Wiatrak” reż. Kazimierz Dejmek — wyk.: Jan Englert, Ignacy Machowski, Kalina Jedrusik, Damian Damięcki, Mieczysław Voit
21.35 Sport
21.45 „Musical” — śpiewa Zdzisława Sośnicka
22.30 Telegazeta
22.35 Zyczenia Interwizji

NIEDZIELA

7.25 „Po gospodarsku” — magazyn spraw wiejskich
8.10 „Na ten nowy rok” — program redakcji rolnej
8.55 Dla młodych widzów: „Pamięć lato” — film prod. USA
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Złoto” (2) — serial dok. prod. włoskiej
11.10 „Widziane od środka” — przeg. publ. wydarzeń rolniczych roku 1989
11.35 Telewizyjny Koncert Zyczeń
12.20 „Pieprz i wanilia” — „Z wiatrem przez świat”, „Czarna Macumba”
13.10 „Janka” (15 — ost.) — serial
13.40 „Sopot zimą” — impresja filmowa
14.00 Magazyn „Morze”
14.20 „Antena”
14.40 Krystyna Mazurówna przedstawia
15.05 „Panna dziedziczka” — serial prod. brazylijski
16.45 „Temat na clip” — recital zespołu „Papa Dance”
17.15 Teleexpress
17.30 „Dyskoteka pana Janka” — progr. dla dzieci i młodzieży
18.30 „Party” — recital Wojciecha Głuskiego
19.00 Wieczorynka — „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
20.00 Oredzie noworoczne
20.30 „Meandry miłości” — film prod. angielsko-zachodniemieckiej, wyk.: Diana Rigg, Helena Bonham Carter, Edward Fox
22.00 Julie i Carol znowu razem — progr. rozr.
22.55 „Premie i premiery”
24.00 Zyczenia noworoczne
0.25 Kino muzyczne — Kyrilowski „Viva Las Vegas” — film prod. USA (1964). W roli głównej Elvis Presley

16.15 Maciej Niesiołowski — batuta i z humorem (4)
17.00 „Legendy filmu” — wroczonego
12.15 Koncert noworoczny z Wiednia
13.30 W starciu kin: „Flap i inni” — film USA, wyk.: Stan Laurel, Oliver Hardy
15.30 Studio Sport — „Przeżyjmy to jeszcze raz”
16.20 „Największy z największych” — koncert gwiazd swinga, wyk.: Duke Ellington, Ella Fitzgerald, Dave Brubeck, Count Basie
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Turniej Czechów Skoczni — Garbisch-Partenkirchen
18.20 „Ta chwila na teatrze, czyli kompozycje teatralne Wojciecha Głucha” — widowisko muzyczne
19.00 Wieczorynka — „Siostrzeńcy kaczora Donalda”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizyjny — Sławomir Mrożek „Wiatrak” reż. Kazimierz Dejmek — wyk.: Jan Englert, Ignacy Machowski, Kalina Jedrusik, Damian Damięcki, Mieczysław Voit
21.35 Sport
21.45 „Musical” — śpiewa Zdzisława Sośnicka
22.30 Telegazeta
22.35 Zyczenia Interwizji

WTOREK

PROGRAM I

8.35 Domator — radę na życie — uszyje to sama
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Rzymianka” (2) — serial prod. włoskiej
10.40 Domator — radę na życie
11.10 Historia kl. 1 lic. — początki państwa polskiego
12.00 Spotkania z literaturą, kl. 4 — Baśnie
13.30 TTR — fizyka, sem. 3 — Utrwalenie wiadomości (1)
14.00 TTR — biologia, sem. 3 — Jak powstał człowiek
15.00 Powtórka przed maturą: Spotkania z literaturą — Mickiewicz, Słowacki, Krasiński
15.40 Kim być? — decyzje 15-latków
16.20 Program dnia. Telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Tak: „Cudowna podróż” — serial animowany prod. austr.
17.15 Teleexpress
17.30 Spotkania z literaturą — Mickiewicz, Słowacki, Krasiński
18.15 W stronę rynku
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc „Przygody kotka Damiana”
19.10 Ad o do: A jak A.D. 1990 — progr. publ.
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z min. J. Kuźniem
20.15 „Rzymianka” (2) — serial prod. włoskiej
21.35 Sport
21.45 Zawsze po 21
22.25 Wokół wielkiej sceny — mag. P. Niedzwiedzińskiego
23.15 DT — echa dnia
23.30 Język rosyjski (11)

PROGRAM II

10.00 Tele 9
16.55 Język angielski (41)
17.25 Program dnia
17.30 Klub ludzi z przeszłości
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Modlitwa wieczorna młodzieży — transm. z Wrocławia
18.50 Leszek Balcerowicz kontra polscy biznesmeni
19.30 Kolorytów zawrót głowy — magazyn narciarski
20.00 Non stop kolor: „Roy Orbison i przyjaciół, Czarnobyl wycieczki” — film muz. prod. ameryk.-ang.
21.00 „W kresu sztuki” — „Dzień fotografii” (12) — serial dok. prod. ang.
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego: „Dom wariatów” — film prod. pol. reż. Marek Koterski, wyk.: Tadeusz Łomnicki

PONIEDZIAŁEK

8.50 Program dnia
8.55 Dla młodych widzów: Lew, czarownica i stara szafa — film prod. USA
10.30 „Złoto” (3) — serial dok. prod. włoskiej
11.10 „Było, minęło, czyli rok w kulturze”

PROGRAM II

10.00 Tele 9

cki, Bohdana Majda, Marek Kondrat, Leszek Teleszyński
23.20 Komentarz dnia

ŚRODA

PROGRAM I

8.35 Domator — nasza poczta — uszyje to sama
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Chce do domu” — film prod. NRD
10.45 Domator — przyjemne z pożytecznym
11.10 Najnowsze dzieje Polski — Polska... ale jaka?
12.00 Spotkania z literaturą, kl. 4 — Maria Kononowicz — „O krasnoludkach i sierotce Marysi”
12.50 Fizyka — perpetuum mobile
13.30 TTR — chemia, sem. 1 — Reakcje chemiczne w roztworach elektrolitów
14.00 TTR — historia, sem. 1 — Kultura średniowiecza
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender” — „Klub zdobywców oceanów”
16.50 Dla dzieci: „Traba”
17.15 Teleexpress
17.20 Sensacje XX wieku
17.55 Telewizyjny Informator Wdawniczy
18.15 Dawniej niż wczoraj
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Wyprowadź Białozurę Gabi”
19.10 Oferty „Pegaza”
19.30 Wiadomości
20.05 Zwierciadło czasu „Biażen” — film prod. ZSRR
21.45 Sport
21.55 „Plus — minus” — progr. publ.
22.25 „Mikrofon” — film dok.
22.45 DT — echa dnia
23.00 Język angielski (11)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (9)
17.25 Program dnia
17.30 Chce marzyć — rec. J. Arnal
18.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Magazyn 102 — wyd. specjal. Koncert poświęcony Hance Ordonównie
19.00 „Hotel Zaczęło (11-ost.) — serial prod. ang.
19.30 Kuba — progr. dok.
20.00 Wirtuozii wiolinistów — Magdalena Rezler
21.00 Ze wszystkich stron — Przewodnik z Afganistanem
21.30 Panorama dnia
21.45 Przylatki (1) — film prod. pol.
Wyk.: Michał Anioł Andrzej Golewicz, Jan Jurewicz, Tomasz Zaliwski
23.10 Telewizja nocna
23.55 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM I

8.35 Domator — nasza poczta — uszyje to sama
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Poljanczyk z Miami” — serial prod. USA
10.45 Domator — to się może zdarzyć
11.10 Polska w latach międzywojennych — maj 1926 r.
11.40 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
12.00 Spotkania z literaturą, kl. 7 — A. Mickiewicz — lata dzieciństwa — lata młodości
12.50 Spotkania z literaturą, kl. 1 lic. — W cieniu czarnoleśnej liwy
13.30 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — Mechanizacja zbioru zbóż (2) — komentarz
14.00 TTR — spotkania z literaturą, sem. 3 — Maria Kononowicz — „Rota”
15.00 W świecie sztuki kl. 1-4 lic.
16.10 Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje
16.20 Program dnia — Telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” — oraz film z serialu „Świat w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport — Turniej Czechów Skoczni
18.25 Magazyn katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Dwa kosy i kurek z ratuszowej wieży”
19.10 Interpolacje (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Poljanczyk z Miami” — serial prod. USA
20.55 Interpolacje (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 DT — echa dnia
22.45 Język angielski (41)

PROGRAM II

10.00 Tele 9
16.50 Język rosyjski (11)
17.20 Program dnia
17.25 Skarbiec kultury polskiej: Szklany nielustrowany zamek — film dok.
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Spotk. z psychoterapeutą A. Kaszubowskim
19.30 Zielone Kino: „Ono wie o królach wody” — film przyrod.
20.00 Wielki Sport — Turniej Czechów Skoczni — Innsbruck 98
21.00 Ekspres reportażowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pieskie opołudnie” — film prod. USA, wyk.: Al Pacino, John Cazale, Charles Durning
23.45 Komentarz dnia

Buty dla lorda

noszącym nazwisko czeskiego szewca dają taką szansę. W obecnej chwili „królowie butów” to wytwórcy z Dalekiego Wschodu. Korea Południowa zdominowała do spółki z Tajwanem rynek obuwia sportowego. Chińczycy produkują męskie mokasyny nie ustępujące wzorom najlepszych fabryk europejskich, a przy tym daleko tańsze. Brazylijczycy też zarzucają świat butami o włoskim wzornictwie, a tani. W tej sytuacji w przemyśle obuwicznym trzeba robić dobrze i tanio — jak w przemyśle samochodowym Dalekiego Wschodu — a nie tylko dużo i szybko jak proponował Tomasz Bata.

Męskie buty wyciżowe z Chelmska pod względem jakości i wzornictwa są — jeżeli użyć porównania z dziedzin motoryzacji — tym, czym „mercedes” i „BMW”. Do „rolls-royce’a” ich porównać nie można, choć właśnie takie buty, jakich na co dzień z upodobaniem używają brytyjscy lordowie, łatwiej kupić w Londynie na Oxford Street niż w sklepach fabrycznych w Chelmsku i Bielsku-Białej. Właśnie Wielka Brytania jest największym odbiorcą butów z „Chelmska” — trafi tam 1 milion par, do Australii — 200 tys. par. Powinny importować buty, ale przede wszystkim zimowych, jest również Kanada. W sumie z 2,5 mln. par obuwia skózanego, tak produkują „Chelmsk” w ciągu roku aż 1,9 mln. par, na eksport. Właśnie „Chelmsk” jest największym eksporterem obuwia w naszym kraju i uzyskuje najwyższe ceny dewizowe za parę obuwia ze wszystkich fabryk w Polsce.

Gdyby twórca koncernu, sam Tomasz Bata, chciał dzisiaj do „Chelmska”, pewnie by nie poznał swych zakładów. Ze zbudowanych w 1932 r. baraków wytwórni butów niewiele zostało, bo im planowane były do wykorzystania przez 15-20 lat i wyburzenia. Dziś budunki są trwałe, zaopiecznione z myślą o długotrwałej produkcji obuwia. Czy wydatki na pracę jest większa niż za czasów firmy BATA? Dyrektor Grzesiek twierdzi, że trudno to porównać, bo przed wojną nie było tu produkcji narzędzi szewskich ani produktów sztucznej skóry.

Właśnie wtórna skóra i sztuczna skóra najmniejszej generacji tzw. TEXON z dodatkiem celulozy to ogromna szansa „Chelmska”. Na świecie używa się coraz więcej wtórnej i sztucz-

nej skóry, ponieważ jest ona nie tylko miękka i ma znakomite własności higieniczne, ale przede wszystkim ze względu na ochronę środowiska. W wielu krajach świata odpady chromowe skór są wyrzucane na śmietnik. W Polsce zagospodarowuje się już 80 proc. takich odpadów — zaoszczędzając nie mało surowca — a po oddaniu do ostatecznej eksploatacji całej wytwórni wtórnej i sztucznej skóry w „Chelmsku”, co ma nastąpić w IV kwartale 1990 r., zostaną zagospodarowane wszystkie odpady skór chromowych, także odpady chromowe skór skórzanych, co postawi fabrykę w czołowie już chyba nie europejskiej, lecz światowej pod względem wykorzystania surowca.

Załoga „Chelmska” nie musi się wstrząsnąć, że pracuje w przemyśle lekkim. Zakład jest bowiem nasycony elektroniką, zaś zarobki fachowców z fabryki są porównywalne z zarobkami leżących w okolicy kopalni węgla kamiennego. Ale nie jest to płaca niezasłużona. Dyrektor Grzesiek zauważa, iż wcale nie tak dawno pracownicy zatrudnieni w hali produkcyjnej chętnie przystawali na rozmowę z przechodzącym przez halę dyrektorem. Ostatnio natomiast zagadnięty przez dyrektora jeden z frezów grzechnie poprosił by mu nie przeszkadzano, bo na pogawędke to ma czas wyłącznie w czasie przerwy śniadaniowej. Fakt, który zaskoczył dyrektora Bronisława Grzesiaka, dyrektora Tomasa Bata z pewnością przyjąłby za normalny oblaw.

W czasie swych kilkakrotnych wizyt w wielu fabrykach obuwia w Polsce, zawsze słyszał opowieść o dwóch handlowcach którzy przybyli do pewnego afrykańskiego kraju. Reprezentant czeskiego obuwia, który przybył do pewnego telekwalifikacji do swoich dostawców: — Tu są ogromne możliwości zbytu, tu wszyscy chodzą boszi! Natomiast Polak nadał telex: — Tu nie ma możliwości sprzedaży, tu wszyscy chodzą boszi! Przypuszczam, że polski handlowiec był sprzedawcą obuwia wytwarzanego w „Chelmsku”, które w żadnym wypadku nie nadaje się na nogi nie obute nogi. Natomiast Czech na piśmie sprzedał kilkuletnią produkcję byłych fabryk BATA. Ale dlatego teraz w butach z „Chelmska” chadza lordowie na Wyspach Brytyjskich, zaś firma „Chelmsk”, jako jedyna z Europy Wschodniej ma ustaloną markę na rynku światowym.

WOJCIECH MACHNICKI

Najdroższe książki '89

Drogi, ale o 4000 zł tańszy od poprzedniego tytułu, jest „Stanisław Witkiewicz”, album — kolejna pozycja ekskluzywnego cyklu: mistrzowie malarstwa polskiego. Wydawca — KAW.

16 000 zł. Zaoszczędzić atramentu, nie pisząc ile w antykwarciacie, a ile na pchlim targu...
Aż, a może tylko? 36 000 zł przychodzi zapłacić za „Malarstwo polskie. Romantyzm — Historizm — Realizm” — cykl Oficyny Wydawniczej „Auriga” — MALARSTWO POLSKIE, zapoczątkowane przez czterdziestym przez wybitnego uczonego i artystę słowa profesora Michała Walickiego i artystę książki — Rafała Glucksmanna.

„Sztuka cenniejsza niż złoto”, pamiętacie tytuł wybornego książki profesora Jana Białostockiego? Cenniejszy od Sienkiewiczowskiej „Trylogii”, ona właśnie, jako pierwsza książka, nie reprint, przekroczyła cenową barierę dziesięciu — 100 tysięcy złotych! Wydana szczególnie, pierwszy raz w jednym tomie, tomski — 1003 strony druku dwuspalowego; frapująca szata ilustracyjna; kolorowe plany; Bronisława Gembarskiego, słynny i niedostępny poświęcone barwie i broń z epoki — to nie tylko decorum, lecz przede wszystkim warstwa edukacyjna. Ta edycja „Trylogii” — uświadamiamy sobie, że dzieło Sienkiewiczowskie głęboko zakorzenione w samowiedzy historycznej, w tradycji językowej, w pokoleniu, stało się nadal kształtując potężną świadomość Polaków o narodowych dziejach i mowie XVII wieku — dla wielu warta jest swojej ceny. Wydawca — PIW, w cenie katalogowej 40 000, w Jugo-

ławii, nakład — 40 000,

— 45 000. Przed 6 miesiącami

„Słowo o książkach, które w '89 wyszły, w księgarniach (nie wszystkich) błyśnię jak meteory i zniknęły. Niektóre z nich, niekiedy, widzieliśmy w antykwarciacie, u buki-

JANUSZ KRAWCZYK

Proces Nicolae Ceausescu

Odpowiem jedynie przed Zgromadzeniem Narodowym i klasą robotniczą

BUKARESZT (AFP). 26 grudnia telewizja rumuńska przekazała relację z procesu Nicolae Ceausescu i jego żony Eleny przed specjalnie powołanym trybunałem wojskowym (przez cały czas trwania procesu telewizja pokazywała jedynie oskarżonych, a głosy prokuratora, obrońcy i przewodniczącego trybunału dobiegały spoza ekranu).

— Macie okazję powiedzieć dlaczego, w imieniu narodu zrobieście to, co zrobieście? — N. Ceausescu: Uznawam konstytucję kraju. — Oskarżyciel: Przez dwadzieścia pięć lat poniżasz naród. Przez dwadzieścia pięć lat umiałeś tylko przemawiać. — N. Ceausescu: Nie uznaję żadnego trybunału. Uznaję jedynie Zgromadzenie Narodowe. To jest zamach stanu. — Oskarżyciel: Będziemy was sądzić zgodnie z konstytucją kraju. Dobrze wiecie co mamy do zrobienia i znacie prawo. — N. Ceausescu: Nie odpowiem na żadne pytanie. — Oskarżyciel: Obwiniony i jego żona mieli luksusowe ubrania, wydawali pełne przepychu przyjęcia a ludzie otrzymywali na podstawie dowodu osobistego jedynie 20 dag salami. Grabiliście naród i zaprzeczacie temu nawet dzisiaj. Nie chce o tym mówić to zbędne. Panie przewodniczący trybunału będziemy sędzić Nicolae i Elenę Ceausescu, którzy dopuścili się czynów nie dających się pogodzić z prawami człowieka, którzy działali przeciwko narodowi. Za popełnione zbrodnie żądam kary śmierci. Zostaje odczytany akt oskarżenia: ludobójstwo, niszczenie gospodarki kraju, zamach na władzę w państwie. — Oskarżyciel: Oskarżony Nicolae Ceausescu, proszę wstać. (Oskarżony nie wstał.) Wychłuchał oskarżenia. — N. Ceausescu: Mogę odpowiadać tylko przed Zgromadzeniem Narodowym, i klasą robotniczą.

— N. Ceausescu: Narodowi, walczą o niepodległość i suwerenność narodową. — Oskarżyciel: Dlaczego poniżasz naród? Dlaczego głościsz go? — N. Ceausescu: Nie odpowiem. Ale chce powiedzieć jako prosty obywatel, że ludzie mieli po 200 kg pszenicy na osobę, a nie na rodzinę. Nigdy na wsi nie było takiego bogactwa jak obecnie. Zbudowałem szkoły, szpitale, żaden kraj na świecie nie ma takich rzeczy. — Oskarżyciel: Ostatnie pytanie: widziałeś wille wazę rodziny i złotą wagę, na której ważono sprowadzane z zagranicy wędliny. — E. Ceausescu: Jaka willa? Rodzina mieszkala w zwykłym mieszkaniu, jak wszyscy. Nie miała nic. Żyła jak wszyscy. — Oskarżyciel: Co więc Ceausescu może powiedzieć o kochankach w szwajcarskich bankach? — N. Ceausescu: Nie mam żadnych kont. Jesteście prokuratorami. — Oskarżyciel do Eleny: Co wiesz o Timisoarze? — E. Ceausescu: Nie odpowiem na żadne pytanie. — Oskarżyciel: Ileż czasu naród rumuński musiał wznosić, żyjąc w strachu, przed zatrzymaniem — w każdym czasie i miejscu — nafażerowaniem narkotykami i odesianiem do zakładu psychiatrycznego. — E. Ceausescu: Co powiedział moim kolegom... (..) Oni mówią, że strzelano do dzieci. To nieprawda. — Oskarżyciel: Jak zginął generał Milea? Dlaczego oskarżyłeś Milea o zdradę i dlaczego powiedziałeś, że popełnił samobójstwo? — N. Ceausescu: Milea był zdradą. Odszedł sam i zdecydował się popełnić samobójstwo. Oficerowie powiedzieli, że nie wykonali rozkazu przywrócenia porządku. — Oskarżyciel: Specjalny trybunał wojskowy jednoznacznie wydał wyrok o całkowitej konfiskacie mienia i skazaniu oskarżonych na śmierć na podstawie artykułów 357, 162, 163 i 165. — N. Ceausescu: Nie uznaję...

...Żył podłe i skończył podłe

Wszelako wolno nam dzisiaj postawić pytanie o współodpowiedzialność za te monstrualne zbrodnie. I nie chodzi tu tylko o jego krewnych, plastycznych naiwistów państwostanowiska. Ani też do prostu o dyktarza aparatu partyjnego i aparatu bezpieczeństwa. Idzie o tych wszystkich możnych naszego świata, którzy z konformizmu i wygody, z wyrachowania i dla świętego spokoju godzili się z tą dyktaturą; o tych wszystkich, którzy dawali mu odczyn, nie pozwalali na publikację krytycznych opinii, chwaliли za terminowe spłacanie kredytów i podziwiali wewnętrzną stabilność państwa. W tym sensie reżim Ceausescu był hańbą całej Europy. I dlatego cała Europa powinna na dzisiaj domagać Rumunii w budowie demokratycznego państwa. Adam Michnik Gazeta Wyborcza nr 165 z 28 grudnia 1989 r.

Prezydent USA George Bush oświadczył w środę, że jest pełen zachwytu i szacunku dla zmian, zachodzących obecnie w Rumunii.

pułku, ppłk dypl. pilot Zbigniew Here (też już był w Bukareszcie). Swoim podwładnym dał tylko pół godziny na udzielenie tego wywiadu, a nasi rozmówcy z niesłychaną punktualnością zastosowali się do rozkazu. Na koniec zapytałam, czy ktoś może odmówić niebezpiecznego lotu do Rumunii. Teoretycznie tak, ale nikt nie pamięta takiego przypadku. To są odwagi, wspaniali ludzie. Niesi już pomoc dla Armenii, Jugosławii, Indii i wielu innych krajów. O ich niezwykłych, często dramatycznych przeżyciach, napiszemy w oddzielnym reportażu. A teraz pozostaje nam już tylko życzyć im tyle powodzenia co startów.

ANNA SIBISTOWICZ

Jesteśmy u boku Rumunów...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) prawo należy prawem przywracać, że terrorowi i przemocy należy przeciwstawić urządy prawa i poszanowanie sprawiedliwości. Zwracam się do nowych władz Rumunii, aby nie stosowały żadnych doraźnych sądów i natychmiastowych egzekucji. Wyrażam jednocześnie nadzieję, że naród rumuński potrafi zbudować demokratyczny porządek w swoim kraju, przywracając poszanowanie dla praw człowieka, odbudowując wolność w swoim państwie i zapewniając panowanie prawa moralnego w życiu publicznym. Uważam jednak także za swój obowiązek stwierdzić, że

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) oczekują rezultatów. Mam dzisiaj możliwość politycznej i kochanego premiera — jak wyraziłem w gazecie. — Ja też kocham premiera. Ale nie o to chodzi. Mam też mowy w Sejmie i Senacie. To wszystko pięknie. Ale trzeba wreszcie mieć z tego praktyczne efekty. I one nadejdą, jeśli nasze ideały i ci ludzie dadzą rozwiązania — inne, nowe mechanizmy. Dopóki nie widzę nowych mechanizmów, nie wierzę, że można działać dobrze. Było ich mało, teraz widzę trochę więcej. Ale większe efekty muszą być szybko. Jeśli nie zobaczymy ich w 1990 r., to jeszcze raz będziemy protestować. Ja wiem, że dzięki tym nowym rozwiązaniom będzie się zmieniać. Ważne, żeby to było szybko i sprawnie.

I sekretarz K. PZPR MICHAŁ K. RAKOWSKI: Życzę pomyślnego rozprawy liczących wezwów, które sami sobie zawiązaliśmy lub te które nam zawiązały.

Przewodniczący CK SD JERZY JOŹWIAK: W trudnym, nie pozbawionym wyzwań roku 1990 żyć, by naszym dążeniem i aspiracją tworzenia nowego ładu go-

Konferencja M. Niezabitowskiej

Rząd pracuje w tempie ekspresowym Jednak na owoce tej pracy jeszcze sobie poczekamy Współpraca prezydenta z premierem układa się bardzo dobrze

WARSZAWA (PAP). Rzecznik rządu Małgorzata Niezabitowska powiedziała w czwartek 28 bm, na ostatniej w br. konferencji z dziennikarzami krajowymi i zagranicznymi: — W ciągu trzech i pół miesiąca rząd opracował i przedstawił Sejmowi 31 projektów ustaw, a 28 dalszych jest w przygotowaniu, a także przyjął liczne uchwały i rozporządzenia. Akty te tworzą podstawy nowego ładu państwa w dziedzinie gospodarczej wraz z programem oświaty społecznej. — Ogromną pracę wykonał rząd w dziedzinie międzynarodowej, o czym świadczą wizyty premiera we Włoszech i w Watykanie, w ZSRR, przyjęcie w Polsce kanclerza H. Kohla, wizyty króla Hiszpanii oraz premiera Szwecji. W sumie przyjęto w tym okresie 129 delegacji zagranicznych. — Na konkretne owoce naszego programu gospodarczego przyjdzie jeszcze jakiś czas poczekać. Tym większym sukcesem rządu jest społeczna akceptacja, jaką uzyskaliście do tego programu, choć nie ukrywaliśmy nieuniknionych trudności i dolegliwości związanych z jego wprowadzaniem.

— Mam czasem wrażenie, że pozostajemy w tyle wobec tempa przemian w innych krajach. Nie powinniśmy jednak mieć kompleksów, nie tylko dlatego, że byliśmy pierwsi, ale także ze względu na zakres naszych zmian instytucjonalnych, a przede wszystkim na radykalizm i zaangażowanie przemian systemowych w gospodarce. Można je na pewno określić jako rewolucyjne i pionierskie. — Ta sprawa zmian w Europie i miejsca na tym tle Polski kilkakrotnie wracała w odpowiedziach na różne pytania, w tym dotyczące przyspieszenia wyborów w Polsce. Najwięcej czasu — padała odpowiedź — rząd poświęcił przygotowaniu programu gospodarczego. Gdy zostanie przyjęty przez parlament, rząd będzie miał więcej czasu na przygotowanie dalszych reform politycznych. Jeśli ta-

ka będzie wola społeczna — to zostanie podjęta też sprawa przedterminowych wyborów. Na razie pozostajemy w systemie, jaki ukształtował się po „okrągłym stole”, który zapewnił pokój społeczny. A przyszłość jest otwarta. — M. Niezabitowska odrzuciła sugestie, że opóźnienia w przekształcaniach systemu w Polsce są wynikiem świadomych działań, czy wręcz sabotażu przedstawicieli starego establishmentu. Prace legislacyjne wykonywane są we wręcz ogromnym tempie — powiedziała — a wiele spraw wymaga powolnych przekształceń Podkreśliła też bardzo dobry charakter współpracy premiera z prezydentem.

Podczas konferencji nie zabrakło wątku rumuńskiego. Min. Niezabitowska przytoczyła sumaryczne dane polskiej pomocy, która wynosi: 2660 litrów krwi, 1500 litrów plazmy, 3400 aparatów do przetaczania krwi, 1800 kg środków opatrunkowych, 800 sztuk zestawów kroplówek, 600 litrów osocza krwi i 500 butelek płynu infuzyjnego. 25 bm. wyjechał także do Rumunii specjalny wagon z 6 tonami darów przekazanych przez PCK.

Min. Niezabitowska jako bardzo trudny do przewidzenia określiła możliwy rozwój sytuacji w Rumunii. Mam nadzieję — powiedziała — że naród rumuński będzie budował społeczeństwo demokratyczne i że mu się to powiedzie.

Obecny na konferencji dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów Stefan Kawalec wyjaśnił, dlaczego zrezygnowano z pełnej wymagalności złotego i ujednolicenia kursu państwowego i rynkowego waluty. Powiedział, że ograniczenie dotyczące transakcji kapitałowych oraz zakupu walut na cele tezauryzacyjne. Na te cele ani przedsiębiorstwa, ani osoby prywatne nie będą mogły kupować waluty w banku. Pozostaje więc tutaj miejsce do działania dla drugiego rynku walutowego, na którym waluta będzie w normalnym obrocie.

Sprawną akcją zakopiańskiej milicji

(Inf. w.) Parę dni temu na osiedlu Sobocka zlokalizowano zwłoki 22-letniego Stanisława G. który został zamordowany nożem. Zakopiańska milicja ujęła zabójcę — 27-letniego Wacława W. — również z Zakopanem. W trzeci dzień obaj spożywali dość ilości alkoholu, a podejrzany o zabójstwo jest osobą znaną milicji. (sk)

Smigłowiec rozpoczął zimowy dyżur w Zakopanem

(Inf. w.) Jest już zwyczajem, że w pierwszy dzień po świętach Bożego Narodzenia na kilkumiesięczny zimowy dyżur przylatuje do Zakopanego smigłowiec lotniska sanitarnego. 27 grudnia br., punktualnie w samo południe przyjechał nim pilot Wojciech Wiejak i mechanik Antoni Okreglicki.

Zaledwie kilka minut po przylocie do Krakowa samolot wystartował do akcji w rejon Pięciu Stawów na pomoc mężczyźnie, który spadł ze skały. Informacja o tym nieszczęściu dotarła w wiele godzin po zdarzeniu i młody człowiek tylko dzięki smigłowcowi zdołał ocalenie. W środę lot na północną stronę

Giewontu był lotem po zwłoki. Od śniadania odpalił idący wraz z kolegą 21-letni Tadeusz Ch. z Warszawy. Okoliczności nieszczęścia są badane, bowiem współtowarzysz wyprawy nie jest w stanie podać szczegółów. Szedł pierwszy i pochylił się by wyszukać najmniejszego przedmiotu.

W czwartek przed południem, a więc w drugim dniu zakopiańskiego dyżurowania helikoptera, konieczny był natychmiastowy start w stronę południowej ściany Świnicy. Tam wspiął się dwuosobowy zespół taterników. Jeden z nich runął w przepaść, drugi tkwił w kamiennej ścianie oczekując ratunku.

STANISŁAW SMIERCIAK

prof. STANISŁAW WIELGUS: Oczywiście wielu rzeczy życzy Polsce i Polakom. Przede wszystkim stabilizacji ekonomicznej, wyjścia z kryzysu, który jest tak upiorny, tak męczący, przełamania inflacji. Życzę tego, byśmy się stali krajem całkowicie wolnym, suwerennym, krajem na ludzką miarę szczęśliwym. Żeby ludzie mogli czuć się u siebie w domu, żeby młodzi ludzie nie musieli uciekać za granicę, żebyśmy się mogli czuć dumni z tego, że jesteśmy Polakami. Żebyśmy się nie czuli w obliczu innych narodów jak ubodzy krewni.

Przewodniczący Krajowej Rady NSZZ RI „Solidarność” GABRIEL JANOŃSKI: Wszystkim Polakom, mieszkającym w miastach oraz na wsi żyć przede wszystkim, aby rolnictwo i gospodarka żywnościowa zostały wreszcie docenione i znalazły należne miejsce w naszej gospodarce narodowej. Życzę też aby wszystkim mieszkańcom kraju starczyło cierpliwości i konsekwencji w tym co zamierzamy robić. Mam tu na myśli głównie zmiany ustrojowe: gospodarcze i polityczne. Moim radością żyć również by więcej wierzyli w swoje możliwości, które są praktycznie nieograniczone. I na koniec, jeśli by doszło do spicia w skali międzynarodowej, zwłaszcza w Europie Wschodniej to żebyśmy zaufali opatrności.

Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks.

SZKOŁA TAŃCA
od A do Z
W programie tańce:
— latynoamerykańskie
— standardowe
— dyskotekowe
— mambo
— lambada
— New York Hasse
— Mister Rock i in.
Informacji udziela biuro
CKS AR „Buda”, al. 23
Listopada 50, tel. 11-81-44
lub 11-97-15, w godz. 10—
17.
K-2047-GK

PRACA
CZELADNIKA piekarskiego przy-
mie piekarnia Górniarska
Garbarska 12. Zamięciowym za-
pewniamy zakwaterowanie.

MATRYMONIALNE
AMERYKANIN, katolik, kawaler,
36 lat, 188 cm wzrostu, mieszka-
jący blisko Chicago. Dobrze wy-
kształcony, elokwentny, energiczny,
interesujący, pracowity, silny, la-
godny, miły, nie pijały, uprawia-
jący sport, lubiący podróże, mu-
zyka, filmy, koncerty — pozna
dziewczynę ładną, szczupłą, inte-
liгентną, lubiącą dzieci, muzykę,
sport, taniec. Proszę pisać: „Ad-
wokata” 1587 Vista Drive, Oak
Forest, Illinois 60452, USA.

SPRZEDAŻ
CIĄGŁA sprzedaż odpadów skór
Hocowych, futrzarskich i szew-
skich. Tel. 11-19-22 (18—20).

GRZEJNIKI żelazne — sprzedaż
Lublin, tel. 413-42 lub 333-39.
Zapewniamy transport. GK-85854-55

ORGANY elektroniczne Forma-
tion, Regent 1050, automat per-
kusyjny Vermona — sprzedaż.
Słomniki, tel. 377. GK-86490

LOKALE
DEBICA: M-3, umebłowane —
sprzedam. Wiadomość: ul. Kra-
kowska 15/6. GK-84299

NIERUCHOMOŚCI
POŚREDNICTWO kurno — sprze-
dak, zainstal. wyciem — domów,
parce, lokali, mieszkań. MCHU
„Juvek” Kraków, ul. Felicjańska 6
(boczna Zwierzyniecki), telefon
21-38-52. K-90-GK

USŁUGI
ZALUZE srebrzyste, kolorowe,
karnisz, tapicerki, zabezpieczenie
drzwi. Tel. 37-38-16. GK-8572-71

MAGNETOWIDOWE głowice wy-
żylizne VHS regeneruje. Gwaran-
cję Kraków, ul. Prądzyskiej
6, tel. 11-93-70. GK-84171

KURS
Wszystko o spółkach:
— rodzaje spółek
— jak założyć spółkę
— zalety i mankamenty, itd.
Zgłoszenia: Przedsiębiorstwo UNI-CON, Kraków, ul.
Portowa 21, tel. 55-16-00, wewn. 287.
Ceny konkurencyjne. K-1936-GK

ZAKŁAD TAPICERSKI
w Nowym Sączu, ul. Dunajewskiego 6, tel. 204-25
POLECA
komplety wypoczynkowe w różnych
kolorach: winiowym, czekoladowym
czarnym ze sztucznej skóry na kompo-
nentach firmy zachodniej „Bayer” wg
wzoru szwedzkiego.
Ceny konkurencyjne, gwarantowane krótkie termi-
ny.
Klienci zamawiający komplet wypoczynkowy w
grudniu br. i styczniu 1990 otrzymują 2 pufy w pre-
zencje.
Wszystkim naszym klientom z okazji Święta Bożego
Narodzenia i Nowego Roku składamy najserdeczniej-
sze życzenia.
Zapraszamy do naszego zakładu.

Z.Z. „IGLOOPOL” S.A.
w Dębicy, ul. Słoneczna 7, tel. 28-71 do 79
KOTŁY GAZOWE
do c.o. 27 kW, 23 kW
powierzchnia grzewcza 1,5 m², 2,0 m²
posiadają atest Instytutu Górniczo-
Naftowego i Gazownictwa w Krakowie
Punkt sprzedaży dla j.g.u oraz odbiorców indywidual-
nych — Dębica, ul. Fabryczna, tel. 36-51, wewn. 24-63
K-1922-GK

Uwaga księgowi!
BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY
w Krakowie
BANK KOMERCYJNY
poszukuje od zaraz kandydata na stanowisko
głównego księgowego — dyrektora
departamentu
w Centrali Banku
Kandydat winni spełniać następujące kryteria:
— wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawni-
czne
— biegła znajomość zagadnień finansowo-księgo-
wych i rozliczeń pomiędzy jednostkami gospodar-
czymi
— pożądana znajomość języków obcych (preferowa-
ne — jęz. angielski lub jęz. niemiecki)
— staż pracy minimum 8 lat, w tym 3 lata na sta-
nowisku kierowniczym
Bank zapewnia atrakcyjne i konkurencyjne stawki
wynagrodzeń wg zakładowego systemu wynagradza-
nia, udział w nagrodach z zysku oraz szeroką gamę
usług i świadczeń socjalnych.
Pisemne oferty prosimy składać (z załączeniem kwes-
tionariusza osobowego, zdjęć, dokumentów stwier-
dzających kwalifikacje) do Biura Kadr i Szkolenia
Centrali Banku, Kraków, Rynek Główny 47, pokój 27
lub 28.
K-1862/GK

Wystawa „Zginęli w Katyniu”
jedzie do Poznania

Równoległa ekspozycja w Wilnie ■ 54 miasta
Polski, Londyn, Chicago i Budapeszt — czekają
w kolejce

(Inf. w.) Wystawa w Mu-
zeum Historii Fotografii pu-
blicznej ołtarz katyński
została przedłożona do końca
roku, 2 stycznia 1990 roku
ekspozycja przewidziana zo-
stała do Muzeum Ruchu Ro-
botniczego w Poznaniu. Ek-
spozycja poświęcona zamorde-
waniu polskim oficerom dla
wielu rodzin pomordowanych
bohaterów jest jedną pa-
miątką. W Boże Narodzenie
w salach muzeum rodziny
trzymały warte a w sylwe-
strowy wieczór pod fotogra-
fiami tych którzy odeszli 50
lat temu zapłoną świece.
Wystawa „Zginęli w Katy-
niu” wzbudziła zainteresowa-
nie w wielu miastach Polski.
Do dyrektora Władysława
Klimczaka zgłosili się za-
interesowani tą ekspozycją z 54
miast Polski. W pierwszej
kolejności wystawa będzie
ekspozowana we Wrocławiu,
Kielcach, Gdańsku, Bydgo-
stzie, Aktualnie, aby zapo-
ścić wszystkich zainteresowa-
nych, przywołuje się cztery da-
lsze zestawy fotografów. Do
Poznania wysłana będzie tak-
że ekspozycja „Mogli i

ementarze 1939 roku”, która
zostanie wystawiona w Klu-
bie Międzynarodowej Prasy i
Książki.
Równoległe z wystawą po-
znańską, tzw. dublet „Zginęli
w Katyniu” zostanie zapre-
zentowany w Wilnie, później
w Rapperswilu. Chcąc wysta-
wienia zgłosił z Londynu,
Chicago i Kanady. Wystawio-
na ma być na wystawie sta-
nym z ramienia Muzeum
Kielcach, Gdańsku, Bydgo-
stzie, Aktualnie, aby zapo-
ścić wszystkich zainteresowa-
nych, przywołuje się cztery da-
lsze zestawy fotografów. Do
Poznania wysłana będzie tak-
że ekspozycja „Mogli i

Czego życzą Polsce i Polakom
w 1990 roku?

spodarczego towarzyszyła do-
tychczasowa cierpliwość, od-
powiedzialność i samodyscy-
plina, by efekty reform gos-
podarczych rządu uwidocz-
niły się pod koniec roku. Ży-
ćce również, by w demokra-
tycznych wyborach samorzą-
dowych stworzony został sy-
stem władzy zgodny z wolą
narodu.

Prezes PSL — Odrodzenie
KAZIMIERZ OLESIAK: Życzę
wszystkim rodzinom prze-
dzieć wszystkim spokojny spo-
kojny i nadziei na lepszą
przyszłość. Wierzę, że na dro-
dze do porozumienia, solidnej
pracy i gotowości do wyrze-
czeń będziemy mogli przeżyć
przez najtrudniejszy okres
naszego rozwoju gospodar-
czego. Potrzebna nam jest
także cierpliwość i wiara w
swoje siły, w możliwości bu-
dowania zdrowego i silnego
domu.

Mieszkańcom wsi polskiej,
młodzieży wiejskiej, rolnikom
życze, aby w nadchodzącym
roku ich ciężka praca dla
kraju była właściwie docie-
niana przez wszystkich, aby
był to rok dobrych urodzaj-
nych, nadziei na lepsze jutro
w rolnictwie i całej gospo-
darce żywnościowej.

Przed ludźmi największe
zadanie — zjednoczyć się

Przed ludźmi największe
zadanie — zjednoczyć się

Przed ludźmi największe
zadanie — zjednoczyć się

Przed ludźmi największe
zadanie — zjednoczyć się

